PRAD

1934

XI

PRĄD

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

TOM 27 LISTOPAD 1934 ROK 21

SPIS RZECZY.

Prenumerata roczna wynosi 18 zł., półroczna 9, kwart. 4.50, dla nauczycieli zł. 3.50 kwartalnie; zagranicą rocznie 22 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.80. PKO: miesięcznik „Prąd” nr. 4380.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ Z. S. DRANIEWICZ.

LUBLIN :: :: :: UNIWERSYTET

Biskup Śląski o stosunkach religijno-kościelnych w Polsce.

W dn. 22 lipca b. r. J. E. K. Bp Adamski wygłosił przemówienie na zjeździe delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Katowicach przemówienie, ktore się odbiło głośnem echem w całej Polsce. Niemniej doniosłem było przemówienie w dn. 12 sierpnia na zlocie tegoż Stowarzyszenia, który zgromadził przeszło 12.000 osób z ogólnej liczby 19.000 członków. Przemówienia te stały się obecnie dostępne dzięki wydrukowaniu ich w osobnej książeczce p. t. Nasz stosunek do Państwa. Przyczynki do programu katolickiego na Śląsku (Katowice, Nakładem K. S. M. 1934 s. 46).

Z przemówienia tego podajemy następujące ustępy z zachowaniem podkreśleń, znajdujących się w książce.

„Nowa ustawa o Stowarzyszeniach a Stowarzyszenia Akcji Katolickiej.

2. W Polsce wydano w roku 1932 nową ustawę o stowarzyszeniach, która bardzo silnie wpływa na określenie ustroju stowarzyszeń. Episkopat stwierdził, iż stowarzyszenia Akcji Katolickiej, założone na podstawie tej ustawy, nie mogłyby mieć tej swobody, jaką powinny posiadać jako część pracy apostolskiej Kościoła. Wobec tego Episkopat rozpoczął omawianie z Rządem prawnych podstaw organizacji katolickiej, by uzyskać dla niej zmiany koniecznie potrzebne. Pertraktacje zainicjował z polecenia Episkopatu Prymas Polski dr. Hlond. Jako uczestnik rozmów w tej materji z ś. p. ministrem Pierackim, muszę stwierdzić, że ś. p. minister Pieracki, który był katolikiem przekonanym, oświadczył, iż z jednej strony pragnie, aby organizacje katolickie miały swobodę, której potrzebują, z drugiej zaś strony winien także władzom państwowym zapewnić prawo wglądu w katolickie życie organizacyjne.

Episkopat polski przeciw takiemu postawieniu rzeczy nie zgłaszał sprzeciwu. Episkopat nie ma powodu ukrywania czego-

kolwiek, co się będzie działo w organizacjach Akcji Katolickiej. Ani rewolucji, ani antypaństwowej roboty Akcja Katolicka podejmować nie będzie. Przeciwnie — popierać będzie Państwo i władze jaknajgoręcej i jaknajszczerzej we wszystkich zbożnych poczynaniach dla dobra Państwa i społeczeństwa. Dlatego na kontrolę Państwa, zgodną z należną Akcji Katolickiej swobodą, Episkopat zgodził się zgóry. Chciał tylko, żeby ta kontrola nie szła zbyt daleko, nie była sprzeczną z autorytetem Kościoła, nie krępowała apostolskiej pracy Akcji Katolickiej. Pertraktacje prowadzone przez Komisję Episkopatu pod kierownictwem J. E. Biskupa Dymka i Komisję Rządową pod przewodnictwem wiceministra sprawiedliwości p. Sieczkowskiego, zakończyły się pomyślnie wydaniem przez Rząd Polski w dniu 28 stycznia b. r. osobnego rozporządzenia *o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym.*

Rozporządzenie to stanowi wyjątkowe prawo dla stowarzyszeń katolickich, mających za cel podstawowy szerzenie zasad katolickich, istniejących za wyraźną zgodą Biskupa i pozostających na mocy swego statutu pod szczególnym nadzorem Biskupów. Tym bowiem tylko stowarzyszeniom katolickim rozporządzenie to przyznaje większe ułatwienia w pracy. W imię sprawiedliwości stwierdzam, że nie znam wielu wypadków, w którychby jakieś państwo wydało podobne wyjątkowe prawo na korzyść Akcji Katolickiej. Sądzę, iż wypada, abyśmy dziś, na pierwszem naszem zebraniu w zreorganizowanym zespole, jako przedstawiciele Akcji Katolickiej dali wyraz wdzięczności za ten krok Rządu polskiego. (Huczne oklaski).

Walka o dotychczasowy wymiar nauki religji na Śląsku.

Pan Wojewoda, najwyższy przedstawiciel szkolnictwa na Śląsku, oświadczył mi oddawna, że zmian godzin nauki religji nie zaprowadzi. Wobec tego byłem niezmiernie zdziwiony, dowiedziawszy się w Rzymie, że na Górnym Śląsku niektórzy urzędnicy szkolnictwa odgrażali się, że z chwilą, gdy wejdzie w życie

na Śląsku krajowa ustawa o szkole powszechnej, podobnie jak w reszcie Polski zredukuje się nauczanie religji do dwóch godzin w tygodniu.

Powstało wśród społeczeństwa katolickiego na Śląsku poważne zaniepokojenie. Szereg tłumnych wieców, liczne zebrania bardzo wyraźnie uwydatniły wolę społeczeństwa za zachowaniem dotychczasowego stanu. Cieszyłem się, otrzymawszy w Rzymie wiadomości o samorzutnem zareagowaniu katolików. Po powrocie p. Wojewody dra Grażyńskiego i moim odbyliśmy w pierwszych dniach lipca konferencję, z której wynika, że

1. p. Wojewoda pragnie harmonijnego współżycia Kościoła i Państwa w województwie śląskiem.
2. że rozporządzenie wykonawcze dla Śląska zawiera za zgodą Rządu uwagę, iż na Śląsku jest dozwoloną wyższa liczba godzin nauki religji.
3. że już przed swoim wyjazdem na urlop p. Wojewoda wydał rozporządzenie, że liczba godzin nauki religji nie ma być zmniejszona.

Nie ma zatem obecnie obaw o liczbę godzin nauki religji na Górnym Śląsku.

Wykazało się zarazem, że niektórzy podwładni urzędnicy próbowali na własną rękę przerobić i zmienić polecenia p. Wojewody, sądząc, że już nie wróci na swe stanowisko. Na szczęście stało się inaczej.

Na zjeździe nauczycieli chrześcijańskich, odbytym w maju b. r., bardzo wyraźnie potępiłem samowolę urzędników, którzy, zwłaszcza w szkolnictwie, starają się siać niezgodę między Kościołem a Państwem. Przemówienie to przeszło przez całą prasę i nie spotkało się ze sprzeciwem, przeciwnie prasa wszystkich kierunków uznała słuszność tych poglądów.

Powoli zaczyna się społeczeństwo orjentować w sytuacji. Coraz szersze koła pojmują, że nie ten jest państwowcem, który o swej wierności wobec państwa głośno zapewnia, ale ustawy państwowe i wolę Rządu podkopuje, lecz ten, który je wykonuje i ich broni. W Polsce nauka religji jest uznana, wprowadzona i zagwarantowana konstytucją, konkordatem i ustawami szkolnemi.

Gdy w ostatnim czasie ponownie obradowano nad nową konstytucją, przepisów dotyczących religji i nauki religji postanowiono nie zmieniać. *Zatem obóz rządzący w Polsce pod wodzą marszałka Piłsudskiego nie odnosi się nieprzychylnie do spraw Kościoła katolickiego i do nauki religji, skoro do konstytucji w tym względzie nie wprowadza zmian.* Były minister W. R. i O. P. p. Janusz Jędrzejewicz na interpelację posła socjalistycznego Czapińskiego bardzo stanowczo i jasno powiedział, że nauka religji katolickiej w szkolnictwie polskiem pozostanie i tak samo wychowanie w duchu religijnym.

Więc jeżeli taką jest zasada konstytucji i zgodna wola rządu i obozu rządzącego, czy zasługuje na miano wiernego państwowca inspektor czy urzędnik szkolny, który usiłuje podkopywać naukę religji, który ją zwalcza i nadużywa swego stanowiska do tego, aby nauczycieli teroryzować, dzieci odstręczać od praktyk religijnych, a wśród katolików wywoływać mniemanie, że praktykę religijną prześladuje za zgodą władzy?

Wobec zgodnej dążności Rządu Polskiego oraz naczelnych władz szkolnictwa do pokoju wewnętrznego i współdziałania z Kościołem zgodnie z konstytucją i konkordatem potrzeba niewątpliwie, aby urzędnicy wykonawcy więcej szanowali i wykonywali obowiązujące prawa państwowe i polecenia swych władz, gdyż inaczej ich postępowanie doprowadzi do tego, że katolicy będą czuli żal do Rządu i Państwa z winy niekarnych i samowolnych urzędników. Tu potrzeba silnej ręki i nacisku władz wyższych.

Precz ze szkodnikami i prowokatorami!

8. Dla nas katolików tłem i treścią życia jest wiara i Kościół, ale z dóbr doczesnych na pierwszem stoi miejscu nasza Ojczyzna. Z władzami, przedstawiającemi majestat Ojczyzny będziemy zawsze współpracowali. Cześć i miłość Ojczyzny i Państwa głęboko chowamy w sercu i pielęgnować je będziemy w naszych rodzinach i organizacjach, ale nie pozwolimy, aby krecią robotą podkopywano miłość Ojczyzny w sercach katolickiego śląskiego ludu. Szkodnikom damy po palcach. (Oklaski).

Są ludzie w Polsce, którym nie jest na rękę, że katolicyzm w Polsce robi postępy i że Rząd polski nie rozpoczyna z nim walki. Jak w zarządzie stowarzyszenia jeden członek nie może przeprowadzić swej woli wbrew wszystkim innym, lecz musi się zastosować do ustaw i woli innych członków, tak i w rządzie minister musi razem z innymi zgodnie pracować nad dobrem kraju i działać w myśl praw obowiązujących, chociażby w prywatnem życiu może wolał pójść inną drogą. Dlatego mogłem powiedzieć na Walnem Zgromadzeniu Związku Nauczycieli Chrześcijańskich, że nawet ci członkowie Rządu, którzy nie są katolikami z przekonania, doniosłość Kościoła i religji katolickiej uznawają i z nimi współdziałają, licząc się z dobrem Polski i obowiązującemi ustawami. Szkodnicy jednak nie bacząc na dobro Ojczyzny usiłują podrywać zgodną współpracę krokami prowokacyjnemi w nadziei, że stworzą przepaść między Kościołem i Państwem przez to, że obrażeni katolicy za błąd urzędnika uczynią odpowiedzialnym ministra lub cały rząd. Odpowiedzialność taka istnieje w teorji, ale nie w rzeczywistości. Dziecko zdoła cisnąć sąsiadowi kamieniem w okno i spowoduje krzywdę i niezgodę, zanim ojciec i matka to zauważą. Wrogowie Kościoła katolickiego chcieliby nas prowokować do składania na Rząd i władze przełożone pełnej winy za podstępne nadużycia podwładnych, popełnione wbrew woli Rządu i praw. My na takie prowokacje nie damy się złowić. I dlatego bacznie patrząc i badając sprawy, spostrzegłszy nadużycia, nie przeciw Rządowi skierujemy krytykę, lecz przeciw tym, którzy rzeczywiście i bezpośrednio zawinili. To nasze prawo i nasz obowiązek dla dobra Państwa.

Państwo a Kościół.

Państwo liczne ma punkty styczne z Kościołem, albowiem i państwo i Kościół tych samych ludzi do swoich zaliczają członków. Na wspólnym terenie łatwo dojść do nieporozumień, trudno nieraz o właściwe rozgraniczenie praw i prac. Wiele na tem tle toczono walk pomiędzy państwami, rządami a Kościołem. Wśród

ludzi dobrej woli walki te doprowadzały zawsze do porozumienia i do stworzenia stanu pożytecznego współżycia.

Chcąc stosunek Kościoła do państwa lepiej zrozumieć, należy sobie uprzytomnić *trzy rodzaje spraw, któremi się zajmują Kościół i państwo.* Jedne mają cechę wyłącznie kościelną, wyłącznie duchową, a więc kościoły, nabożeństwa, Msze św., zakony, karność kościelna, Sakramenta św., nauczanie prawd wiary i podobne. Z drugiej strony istnieją sprawy czysto świeckie, jak np. drogi, koleje, wojsko, urzędnicy i cały szereg innych spraw ogólnych, które państwo załatwia samo. Są wreszcie także sprawy, które w części są czysto państwowe, a w innej części przechodzą na teren duszy i sumienia i skutkiem tego należą także do Kościoła. W ten sposób w każdem społeczeństwie wytwarzają się trzy odrębne dziedziny spraw: czysto kościelnych, czysto państwowych i mieszanych.

Do spraw mieszanych zaliczamy w obecnych warunkach życia społecznego i układu wewnętrznego np. szkoły. Troskę o budynek szkolny, kształcenie i wynagradzanie nauczycieli, ustalanie programów nauki przedmiotów świeckich, kontrole nauki, obowiązku uczęszczania do szkół objęło państwo, natomiast nauka religji, zgodność całej nauki z nią, życie i praktyki religijne uczniów i t. p. należą już do zakresu Kościoła. W sprawach szkolnictwa Kościół współdziała z rodziną i z państwem, czuwając każdy nad tą dziedziną, która do niego należy. Do mieszanych spraw należy także np. małżeństwo. Małżeństwo ma stronę czysto ziemską, cywilną i stronę duchową, religijną. Kościół ma prawo do tego, żeby strzec duchowej sakramentalnej strony, państwo zaś ma prawo do regulowania swemi prawami cywilnych następstw małżeństwa.

W niektórych państwach, jak wiadomo, toczyły się uporczywe walki, z powodu dążenia do zagarnięcia pod wpływ rządu dziedzin wyraźnie należących do Kościoła. W Meksyku zamyka i zabiera się kościoły, nie pozwala na nabożeństwa, wypędza się kapłanów, rząd na sto tysięcy wiernych dopuszcza jednego tylko kapłana i t. d. Nic dziwnego, że w takich warunkach katolicy się bronią i nawet giną w obronie słusznych praw swego Kościoła.

Wiemy, że we Francji działy się podobne rzeczy. Wiemy, że nasz wschodni sąsiad, Sowiety, wypowiedział walkę na życie i śmierć Bogu i wszelkiej religji. Wiemy, że państwo włoskie przez szereg lat pozostawało pod kierownictwem i władzą zaciętych wrogów Kościoła, że nauka religji w szkołach zupełnie zniesiona, a kościoły przeważnie zabrano na własność państwa jako pamiątki narodowe.

Dziś, gdy w wielu państwach walki te przebrzmiały, poczynamy sobie zdawać sprawę z wyniku walk. — I co widzimy? Spostrzegamy, że państwa, w których walka przeciw Kościołowi nie ustaje, tracą na sile i powadze. Walka wewnętrzna zjada ich siły i podcina zwartość. Są państwa, które, mając mądrych na czele kierowników, bądź unikały walki z Kościołem, bądź rychło ją zakończyły i umiały znaleść drogę powrotną do religji i do Kościoła. Mimo bardzo trudnych warunków obecnej doby sprawy tych państw stoją względnie dobrze.

Po krótkiej walce znalazło np. drogę do zgody z Kościołem państwo włoskie. Wódz Italji, zdaje się, sam nie jest katolikiem praktykującym, ale rozumie, czem Kościół katolicki jest dla społeczeństwa włoskiego i wie, że pozyskanie pomocy Kościoła katolickiego dla odbudowy i zespolenia państwa jest dla Włoch sprawą niezmiernej doniosłości. Za rządów Mussoliniego doszło do walki, ponieważ faszyzm miał lewe skrzydło składające się z liberałów, ukrytych masonów i innych osobistych nieprzyjaciół Pana Boga i Kościoła. Cztery lata temu, byłem właśnie w Rzymie, gdy się walka rozpoczęła. Mussolini nie mógł, czy nie chciał wstrzymać wrogów Kościoła w swoim obozie, patrzących zazdrośnie na rosnące wpływy Kościoła i mniemających, że Kościół umniejsza powagę państwa. Pozwolił im więc pójść naprzód, aż sobie głowy rozbili o skałę Piotrową. Gdy się to stało, Mussolini zawarł pokój z Ojcem Św. i pozbył się nieoględnych i niebezpiecznych dla państwa samego współpracowników.

Obecnie współpraca państwa włoskiego z Kościołem rozwija się coraz lepiej. Przywrócono naukę religji i na znak zgody z nauką Chrystusa we wszystkich szkołach zawieszono krzyż. Mussolini wyraźnie podkreśla, że zasady i prawa Kościoła kato-

lickiego winne być zachowane i uszanowane. Wskutek wzmagającego się wzajemnego zaufania coraz bardziej zrasta się państwo włoskie z Kościołem, coraz bardziej rozwija się współpraca na wielu polach z korzyścią dla dusz, a z największym pożytkiem dla państwa włoskiego.

Polska a Kościół katolicki.

Kochani Zgromadzeni! Niezmiernie się cieszę, że Polskę, ojczyznę naszą, zaliczyć mogę do państw, które stosunek swój do Kościoła katolickiego ustaliły w sposób stwarzający podstawy do najlepszego współdziałania Kościoła z państwem. Polska dała wyraz dobrej woli swojej już w konstytucji, którą przed szeregiem lat uchwalono w Sejmie. Gdy w tym roku obóz obecnie rządzący w Polsce rozpatrywał projekty zmiany konstylucji, artykuły dawnej konstytucji w sprawach religji i nauki religijnej postanowił przenieść bez zmiany do nowej konstytucji. To znaczy, że obóz rządzący w Polsce nie ma zamiaru pogorszenia stosunku państwa do Kościoła katolickiego i nauki religji w szkołach.

Polska zawarła już w roku 1925 ze Stolicą Świętą konkordat, czyli umowę opartą na zobopólnej zgodzie, którą Stolica Apostolska uważa za dobrą i pożyteczną. Więcej jeszcze. Można ze Stolicą Apostolską niewątpliwie jeszcze lepszy zawrzeć układ. Niemcy zawarły konkordat jeszcze korzystniejszy dla Kościoła, wiemy jednak, że go nie wykonano. Konkordat z Polską w większej części jest już wykonany i wprowadzony w życie ustawami i rozporządzeniami, które Rząd Polski wydał w porozumieniu ze Stolicą Apostolską.

Ze strony wrogiej nauce religji w szkole stawiano pytanie członkom rządu naszego, czy długo jeszcze w szkołach będzie nauka religji. Ministrowie, którzy niezawsze są przekonanymi katolikami, jednak zawsze oświadczali, że nauka religji katolickiej u nas jest i będzie obowiązującą i że całe wychowanie szkolne ma z tą nauką religji być w zgodzie. Tym sposobem stworzono dla wychowania młodzieży w kierunku religijnym uczciwe podstawy.

Jeżeli jednak w innych państwach pojawiają się poczynania, zmierzające do pozbawienia Kościoła katolickiego słusznych jego praw, jeżeli dąży się do tego, by religję wogóle utrącić, oraz usunąć z życia państwowego i ze szkół, to nie sądźcie, że Polska jest niedostępną wyspą katolicką, do której złe wpływy, trujące gazy niewiary nie mają dostępu. W Polsce też niebrak ludzi, którzy woleliby z rozmaitych przyczyn, żeby w dziedzinie religijnej było u nas inaczej. Niebrak ludzi i wpływów, wciąż wywierających nacisk na rząd, na władzę, na ludzi zajmujących stanowiska wybitne, aby nie wykonywano konkordatu, lub go wydrążono złemi prawami wykonawczemi. Są ludzie pracujący nad tem, aby państwo poróżnić, pogniewać z Kościołem i wywołać walkę. Mówią sobie bowiem: Jeżeli dojdzie do walki, może odbierze się Kościołowi część tych praw, które mu się przyznało, może osłabi się oddziaływanie religji na społeczeństwo.

Oto sytuacja, w której jesteśmy obecnie. Musimy zdać sobie sprawę i rozumieć, że, zamiast tracić czas na próżnych i często nierealnych narzekaniach, *powinniśmy Bogu dziękować za to, że pod względem stosunku Kościoła do państwa jest w Polsce lepiej, niż w wielu innych państwach.*

Niewolno nam jednak zapominać, że pewne siły nawet wśród wykonawców praw państwowych bezustannie pracują nad podkopaniem prawidłowego stosunku państwa do Kościoła.

Wobec tego niewolno katolikom pozostawać w błogiej bezczynności, lecz trzeba zakasać rękawy, zabrać się do pracy i dopomagać, aby to, co Polska w konstytucji i konkordacie wytknęła sobie, jako linję zasadniczą w dziedzinie religijnej, zostało wykonane w całej pełni, utrwalone należycie i nie doznało wykoszlawienia przez złośliwość ludzką. To jest obecnie główne zadanie katolików w Polsce.

Współpracę Kościoła z państwem winniśmy rozbudowywać, umacniać i strzec jej przed ludźmi, którzy pragną ją podkopać, aby zaszkodzić Kościołowi. Zaślepieni nienawiścią do wiary, pozbawieni zdolności doceniania głębszej prawdy religijnej, wrogowie Kościoła nie widzą, że, osłabiając działanie Kościoła, szkodzą państwu. Im więcej Kościół z państwem będzie współpracował

ręka w rękę, im więcej państwo zasady Chrystusowe obierze za swoje, tem skuteczniej katolicy z państwem będą współdziałali, tem radośniej całe swe siły oddadzą na budowę wielkości państwa, której pragniemy i za którą tęsknimy — tem mniej ginąć będzie dla państwa twórczych sił, zużywanych bezpłodnie na marne zmagania wewnętrzne.

Myśl katolicka, która nas zgromadziła, wielka jest i szeroka, nie zmieści się w ciasnych ramach cząstki społeczeństwa. Mówiąc o zadaniach i obowiązkach Katolickiego Stowarzyszenia Mężów i jego oddziałów, pamiętać winniśmy, że nie możemy się stać cząstką, czy sługą partji politycznej, czy stronnictwa, chociażby skądinąd najzacniejszego. *Przeciwnie, ludzie wszelkich partyj i wszelkich stronnictw należeć winni do nas, jeśli pragną spełnić, jako katolicy, swój obowiązek współdziałania nad umocnieniem fundamentów naszego Kościoła, a temsamem i naszej ojczyzny.* Niegodnem byłoby, gdyby którykolwiek z naszych oddziałów chciał odtrącić członka dlatego tylko, że do innego należy obozu politycznego, aniżeli większość członków. *Przeciwnie, każdy z oddziałów niechaj sobie zada jaknajwięccj trudu, aby dobrych katolików wszystkich kierunków politycznych złączyć w naszem stowarzyszeniu. Albowiem do osiągnięcia wspólnych katolickich zadań katolicy wszyscy wspólną winni pójść drogą. W sprawach polityki partyjnej pozostaje im swoboda".*

Ks. ANTONI ZAWISTOWSKI
Lublin.

Boska Nauka Jezusa Chrystusa.

(Dokończenie).

III.

Prawdy dogmatyczne.

1. W dogmatycznej części nauki Chrystusowej wysuwa się na pierwsze miejsce, nienapotykana nigdzie poza nią, nieziemska nauka o Najwyższej Istocie. Religjologja nie zna podobnie wzniosłej nauki o Jedności, Duchowności i Trójosobności Bóstwa.

Według tej nauki Pan Bóg jest najdoskonalszym Duchem (ś. Jan IV, 24), Stwórcą wszechświata i ludzi, najlepszym ich Ojcem, Ojcem o najwyższej dobroci i o niewyczerpanem miłosierdziu, który w przepięknej i rzewnej przypowieści o marnotrawnym synu, dojrzawszy skruszonego marnotrawcę, „gdy był jeszcze daleko, miłosierdziem wzruszony jest, upadł na szyję jego i pocałował go" (ś. Łuk. XV, 20). Pan Bóg jest jeden jedyny, inaczej nie byłby Najwyższą Istotą, lecz istnieje w Trzech Osobach, jak wypowiadają to klasycznie piękne słowa: „Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" (ś. Mat. XXVIII, 19). Monoteizm Trójosobowy nauki Chrystusowej przedstawia prawdę ponadrozumową, lecz bynajmniej nie sprzeczną z rozumem. Ponieważ nauka ta orzeka, że Natura, Istota Boska jest jedna, są zaś Trzy Osoby Boskie. Sprzeczność rozumowa zachodziłaby tylko wtedy, gdyby o tem samem i pod tym samym względem orzekało się, że jest jedno i trzy zarazem. Tu zaś o czem innem orzeka się, że jest jedno — natura Boska, o czem innem, że są trzy — Osoby Boskie. Że sposób istnienia Pana Boga — Jednego w Trzech Osobach — przewyższa rozum ludzki i nie daje się całkowicie przezeń ogarnąć, przemawia to za prawdziwością tej nauki. Wypada bowiem zewszechmiar, ażeby sposób istnienia Najwyższej Istoty

przewyższał zakres ograniczonego ludzkiego poznania i nie mieścił się w niem bez reszty.

2. Nauka o Wcieleniu Syna Bożego stanowi centralną prawdę w nauce Chrystusowej. Sprzęga ona bowiem naukę o Bogu z nauką o wzajemnym stosunku Boga i ludzkości. Podał ją Zbawiciel z uzasadnieniem prawdziwie godnem Boskiej Mądrości i Doskonałości: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał życie wieczne" (ś. Jan III, 16). Z pośród wszystkich nauk głoszonych przez Pana Jezusa ta wywołała największy sprzeciw żydów. Wyraźne twierdzenie Chrystusa Pana: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (ś. Jan X, 30), tudzież odpowiedź potwierdzająca na pytanie arcykapłana: „Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boga?" (ś. Mat. XXVI, 63) i zapewnienie: „Odtąd ujrzycie Syna, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich" (ś. Mat. XXVI, 64), — jak niezbicie jasno stwierdzały Synostwo Boże Chrystusa Pana, tak też stały się jedyną rzeczywistą przyczyną wyroku: „Winien jest śmierci!" (tamże 66), za karę rzekomego bluźnierstwa, iż „Boga powiadał być Ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu" (ś. Jan V, 18).

Prawda o Wcieleniu jest nietylko prawdą teoretyczną, pouczającą jedynie, że Syn Boży zstąpił na ziemię, stał się człowiekiem i ogłosił Boską naukę. Jest to prawda nieocenionego praktycznego znaczenia, ponieważ przez Wcielenie Syna Bożego dokonane zostało nadto Odkupienie, wyzwolenie duchowe i odrodzenie ludzkości. Wcielony Syn Boży jest jedynem istotnem źródłem prawdziwego religijnego życia. On działa i działać będzie do końca świata w założonem przez siebie na ziemi królestwie niebieskiem, jednocząc człowieka z Bogiem w miłości i uwielbieniu. Zaprzeczenie centralnego stanowiska w chrześcijaństwie postaci Chrystusa Pana, jako Wcielonego Syna Bożego, godziłoby w samo serce religji chrześcijańskiej.

Zbawiciel często zaznaczał, że zachodzi ścisły konieczny związek między poznaniem Pana Boga i uznaniem Jego za Syna Bożego. „Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mojego. I nikt nie zna Syna jedno Ojciec, ani Ojca kto zna jedno Syn, i komuby

chciał Syn objawić" (ś. Mat. XI, 27). „Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, On dał Go poznać" (ś. Jan I, 18). „Kto wierzy we Mnie, nie we Mnie wierzy, ale w Tego, który Mnie posłał. Ja, Światłość, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto we Mnie wierzy. Kto Mną gardzi i nauk moich nie przyjmuje, ma swego sędziego: nauka, którą głosiłem, ona go sądzić będzie w dzień ostateczny. Gdyż Ja nie mówiłem z Siebie, ale Ojciec, który Mnie posłał, dał Mi przykazanie, co mam mówić i co opowiadać. A przeto, cokolwiek Ja mówię, jako Mi Ojciec powiedział, tak mówię" (św. Jan XII, 45—50). Dopiero i jedynie od Wcielonego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, ludzkość otrzymała wystarczająco pełną i prawdziwą naukę o Bogu i obowiązkach ludzi względem Niego.

Z nauką o Wcieleniu Syna Bożego łączy się nauka ewangeliczna o Jego Niepokalanej Matce-Dziewicy, Maryi. Naukę tę z głębokiem zarazem uzasadnieniem mistycznem przepięknie streszcza doktór miodopłynny, św. Bernard: „Godnem jest Boga rodzić się tylko z Dziewicy; godnem jest Dziewicy rodzić tylko Boga".

3. Nauka o grzechu pierworodnym pierwszych dwojga ludzi i powstałem stąd skażeniu moralnem ludzkiej natury stanowi jedyny fundamentalny punkt wyjścia dla zrozumienia filozofji dziejów ludzkich. Na tę jedyną podstawę, umożliwiającą należyte rozumienie dziejów ludzkości, wskazał też św. Paweł w wiekopomnej mowie, wygłoszonej przed areopagiem ateńskim, i w liście do Rzymian. Od Apostoła narodów pochodzi niezbędne w każdym zarysie filozofji dziejów ludzkich wielkie syntetyczne słowo „ludzkość cała— omne genus hominum". Ramy i tło zasadnicze dziejów ludzkości tak kreśli natchniony przez Pana Boga historjozof, ś. Paweł: „Bóg, który uczynił świat i wszystko, co na nim jest, będąc panem nieba i ziemi..., uczynił z jednego [człowieka] wszystek rodzaj ludzki— πᾶς ἔθνος ἀνθρώπων, pas ethosos anthropon, — aby mieszkali po wszystkiej ziemi, aby szukali Boga, aby Go snać znaleźli, chociaż od każdego z nas nie jest daleko" (Dzieje Apostolskie XVII, 24—27). „Przez jednego człowieka, w którym wszyscy zgrzeszyli, grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła" (List do Rzymian V, 12). Oto jedynie

prawdziwa geneza ludzkości i jedynie prawdziwy pierwszy wstrząsający dramatyczny akt wielkiego wszechludzkiego i powszechnodziejowego dramatu, ciągnącego się przez wieki całe aż do skończenia świata. Nic przeto dziwnego, że na nauce o grzechu pierworodnym wspierają się jak na fundamencie wielkie historjozoficzne dzieła: ś. Augustyna „De civitate Dei" i J. B. Bossuet'a „Discours sur l'histoire universelle" (1681).

4. Drobny wprawdzie, lecz znamienny i niezwykle ujmujący rys nauki Chrystusowej stanowi nauka Jego o dziecku. Że w nauce Zbawiciela znalazło się miejsce osobne dla stwierdzenia wysokiej wartości i godności duchowej niewinnych dzieci i dla wyrażenia pieczy i troskliwości o zabezpieczenie niewinności dziecka, świadczy to niemniej o niebiańskiem jej pochodzeniu. „Zaprawdę powiadam wam, — oznajmia Boski Nauczyciel — jeśli się nawrócicie i nie staniecie się [niewinnymi] jako dzieci, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktoby przyjął jedno dziecię w Imię moje, Mnie przyjmuje. Ktoby zaś zgorszył jedno z tych maluczkich, takiemu należałoby zawiesić kamień młyński na szyi jego i zatopić go w głębokości morskiej" (ś. Mat. XVIII, 3—6). „Dopuśćcie dzieci i nie wzbraniajcie im przychodzić do Mnie. Do takich bowiem należy królestwo niebieskie" (tamże XIX, 14). „Uważajcie, abyście nie pogardzali żadnym z tych maluczkich, albowiem powiadam wam, iż aniołowie ich w niebie zawsze patrzą na oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech" (ś. Mat. XVIII, 10). Powyższa nauka o dziecku ukazuje Chrystusa Pana, jako Boskiego opiekuna, przyjaciela i miłośnika dzieci. Niewątpliwie, jest to nauka zarówno wzniosłością jak i tkliwą czułością zdobywająca nietylko wszystkie serca macierzyńskie i dziecięce, lecz i wogóle wszystkie niezwyrodniałe serca ludzkie.

IV.

Nauka etyczna.

1. Etyczna nauka Chrystusowa, o wiele łatwiejsza do ogarnięcia rozumem i sercem zarazem, odznacza się taką idealną wzniosłością i doskonałością, że budziła zawsze i budzi powszechny zachwyt i zdumienie. Rozpatrywana zarówno w całości, jak i w po-

szczególnych nakazach etycznych, nosi wszędzie znamiona nietylko Boskiej nieskończonej Mądrości, lecz i Boskiej Mocy, ujawniającej się w potężnem odradzającem oddziaływaniu w ciągu 19 wieków. Z dziejowych wielkich skutków wskazań etycznych i życiowych Chrystusa Pana stwierdzić można, że tkwiła w nich życiotwórcza Moc Boska. Jak nikłą skuteczność miały słowa największych myślicieli! Albo były to wręcz błędne ogniki, albo zaledwie blade światełka, które błysnęły na chwilę, lecz trwałego nowego życia nie wytworzyły. Pragnął poeta, aby słowa jego mocą swoją przemieniły rodaków ze zjadaczy chleba w aniołów, gdy pisał:

„...zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic, tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was zjadacze chleba w aniołów przerobi".[1]

Poetyckie marzenie! — Każde zaś wskazanie etyczne i życiowe Zbawiciela było niezwykle płodne w olbrzymie dziejowe skutki i prawdziwie życiotwórcze.

Mocarne słowa Chrystusa: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą" (ś. Mat. X, 29); „Ktoby utracił życie swoje dla Mnie, znajdzie je" (tomie, 39) — zrodziły miljony bohaterskich męczenników za wiarę w Chrystusa Pana. Liczne instytucje dobroczynne, które dokonały cudów miłosierdzia chrześcijańskiego, poczęły się z twórczych słów Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili: przyodziali, dali Mi jeść, napoili, w dom przyjęli, nawiedzili, pocieszyli..." (ś. Mat. XXV, 40, 35-36). Z innych słów (ś. Mat. XIX, 21) powstało życie zakonne i przecudny kwiat poświęconego Bogu dziewictwa.

Zniewalającą siłę postulatów etycznych Chrystusa Pana stanowi nietylko wewnętrzne moralne piękno i wdzięk ich, lecz zarazem porywający przykład życia Zbawiciela, w którem znalazły pełne idealne urzeczywistnienie. Harmonja idealna między nauką etyczną i życiem, pomiędzy słowem i czynem stanowi sama przez się najjaśniejszy i najbardziej przekonywający dowód Boskości etycznej prawdy, zawartej w nauce Chrystusowej.

---

[1] J. Słowacki, *Testament mój.*

Zauważyć nadto należy, że i zasady etyczne głosił Pan Jezus, jako Ten, który moc i mądrość Boską posiadał. Wszystkiemi bowiem dowodami władał zawsze swobodnie. Wszystkie zarzuty i podstępne pytania zarówno faryzejskich rzekomych stróżów Zakonu, jak i saducejskich przedstawicieli współczesnej epikurejskiej umysłowości — z łatwością i zwycięsko odpierał. To też działo się tak, iż po przemówieniu czy odpowiedzi Zbawiciela „żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać" (ś. Mat. XXII, 46). Ktokolwiek miał dobrą wolę, musiał przyznać, że nauka Chrystusowa była nieziemską. Kto zaś w codziennem życiu zechciał ją zastosować, przekonywał się, że posiadał w niej najżywotniejszą, prawdziwie życiodawczą Prawdę.

2. Podstawowe prawo moralności Objawionej, od którego zachowania zależy wartość etyczna każdego czynu, wyłożył Chrystus Pan w kazaniu na górze. Przysługuje mu miano prawa zasadniczego, ponieważ jest ono koniecznym współczynnikiem każdego w znaczeniu nadprzyrodzonem czynu etycznego, choćby nim był nawet najprzedniejszy akt miłości Pana Boga. Dziwić się przeto nie należy, że tego prawa podstawowego nie mógł pominąć Zbawiciel w najdłuższem przemówieniu, w kazaniu na górze. Wyrażone ono zostało w słowach: „Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, iżbyście byli widziani przez nich, albowiem inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech" (ś. Mat. VI, 1). Prawo to dalej objaśnia Zbawiciel na przykładzie trzech dobrych uczynków: jałmużny, modlitwy i postu. I mówi: „Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią... A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się modlą, aby byli widziani... A gdy pościcie, nie będziecie jako obłudnicy smutnymi..." (tamże II, 5, 16). Najwidoczniej, nie zależy tu Zbawicielowi głównie na tych trzech rodzajach dobrych uczynków, lecz przedewszystkiem chodzi Mu o samą podstawową zasadę etyki nadprzyrodzonej, którąby można równie dobrze objaśnić na przykładzie innych dobrych uczynków.

Podstawowa zasada nauki etycznej Chrystusa Pana wypowiedziana została w formie negatywnej, w formie zakazu. Ujęta

w formę pozytywną, w formę nakazu orzeka: Wszelki czyn, a także słowo i myśl, zgodny z wolą Bożą—„sprawiedliwy” sam w sobie— o tyle jest etyczny i wartościowy wobec Pana Boga, o ile jest spełniony przez wzgląd na Istotę Najwyższą, która jest Absolutem Dobra. Wtedy i tylko wtedy czyn ten będzie zasługiwał na nagrodę w wieczności. „Inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego”.

Logiczne rozumowe uzasadnienie tego zasadniczego prawa tkwi w koniecznej duchowej łączności, jaka zachodzić musi między czynem i duchowem ustosunkowaniem się człowieka do Pana Boga. Wprost obrażałoby to poczucie moralne, wręcz nie godziłoby się to moralnie, gdyby Pan Bóg miał upodobanie w czynnościach, wykonanych z lekceważącem pominięciem Jego Najwyższej Istoty, gdyby nagradzał czyny spełniane ze świadomą celową o Nim niepamięcią. Uznanie dla takich czynów i nagroda za nie należałyby się jedynie od tych, dla których one zostały wykonane.

Podstawowe prawo etyki Chrystusowej stanowi jedyne dobre moralne nastawienie duszy, oraz tworzy podstawę niezastąpioną do etycznego działania przy wykonaniu szczegółowych praw etycznych. Ponieważ wtedy całe postępowanie człowieka skierowane jest do Wszechwiedzącego Boga, któremu jawne są nietylko czyny, choćby i ukryte przed ludźmi, lecz zarazem znane Mu są najtajniejsza uczucia i myśli ludzkie. Kto szczerze stara się, aby czyny, słowa i myśli jego całkowicie harmonizowały z najświętszą wolą Wszechwiedzącego Boga, temu nie wystarczą pozory dobra wobec ludzi, lecz zdobędzie się na wewnętrzną miłość dobra i na stałe etyczne postępowanie w obliczu Boskiego Absolutu Dobra.

Zaprzeczenie i odrzucenie zasadniczego prawa Chrystusowej nauki etycznej prowadzi człowieka do moralnego spaczenia duszy, do moralnego zwyrodnienia, obłudy i faryzeizmu. Dlatego Pan Jezus w ostrzeżeniach, dotyczących sposobu wykonywania wspomnianych trzech dobrych uczynków, użył trzykrotnie znamiennych słów: „nieczyńcie jako obłudnicy”. Najjaskrawszego naruszenia podstawowej zasady etycznej dopuszczali się obłudni uczeni żydowscy i faryzeusze, napiętnowani z tego powodu tak surowo przez Zbawiciela. Niema w czterech ewangeljach urywku taką

wielką przejmującego grozą, jak XXIII rozdział ew. ś. Mateusza, w którym są podane słynne groźne „octo vac”, ośm „biada”, skierowane przeciwko obłudzie, przewrotności i zwyrodnieniu moralnemu uczonych żydowskich. Oto dla przykładu jedno z owych groźnych „biada”. Biada wam, doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu wydają się ludziom pięknemi, lecz wewnątrz pełne są wszelkiego plugastwa. Tak i wy zwierzchu wprawdzie zdajecie się ludziom sprawiedliwymi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości (ś. Mat. XXIII, 27—28).

Omawiane podstawowe prawo etyczne wyzwala człowieka z nader uciążliwej niewoli duchowej: z niewoli kapryśnej ludzkiej opinji i z niewoli ludzkich względów, które tworzą z ludzi nędznych niewolników, mających wrawdziwie dusze niewolne — animas viles. Ono — przeciwnie — obdarza człowieka każdego najwyższą duchową wolnością — wolnością dzieci Bożych — libertate filiorum Dei. W świetle bowiem tego Boskiego prawa jasną staje się rzeczą, że tysiące niesłusznych ludzkich pochwał nic do wartości etycznej człowieka nie dodają; jako też tysiące niesłusznych nagan nic tej wartości nie umniejszają i nie odejmują. Człowiek zawsze zachowuje tę wartość etyczną, jaką posiada wobec Absolutu Dobra, wobec Pana Boga.

Prawo to uszlachetnia i podnosi na najwyższy poziom moralnej wartości wszelki, choćby najniższy w ziemskiem rozumieniu, czyn ludzki i wogóle ludzką pracę. Praca najwyższego urzędnika państwowego, wykonana bez zachowania tego naczelnego postulatu etyki Chrystusowej, nie posiada żadnej wartości etycznej i pozbawiona jest prawa do nagrody w wieczności. I przeciwnie, praca dozorcy, zamiatającego ulicę, wykonana w duchu tego podstawowego prawa, spełniona przez wzgląd na Najwyższą Istotę, jest czynem wysokiej wartości etycznej, ponieważ czyn ten, choć nikły sam w sobie, wykonany był z myślą uwielbienia dla Najwyższego Dobra, Pana Boga, nic przeto dziwnego, że otrzyma od Niego nagrodę. Przy stałem pomijaniu tego prawa spotkać może tragiczny los: mimo wielu i wielkich czynów dokonanych w ciągu życia bez uwzględnienia tego prawa etycznego,

wyłącznie tylko dla czysto ziemskich i ludzkich celów i pobudek, nie pozyska człowiek ani jednej, ani jednej zasługi wobec Pana Boga na wieczność szczęśliwą. Sunt lacrimae rerum! Czyż za umyślne lekceważące pomijanie Najwyższej Istoty miałby Pan Bóg nagradzać!?

W pełnem rozumieniu naczelnej zasady etyki Chrystusowej pisał Słowacki:

„...Roję,
Śnię, tworzę, harfy używam lub bicza,
I to jest moja poetyczna droga,
Lecz z mego życia — poemat dla Boga![1]

Uznawał poeta, że poza poetycką zawodową pracą życiu jego przyświeca wyższy nadziemski cel, że życie jego jako całość powinno być pieśnią pochwalną, poematem na cześć Pana Boga.

Prawo to demokratyzuje, w najszlachetniejszem pojęciu tego słowa, pracę ludzką i daje możność każdemu człowiekowi wszelki rodzaj pracy podnieść na najwyższy poziom wartości etycznej przed Panem Bogiem — do wartości, zasługującej na wieczną nagrodę. W imię ducha tego zasadniczego prawa etycznego wzywał ś. Paweł chrześcijan korynckich: „Choć jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie!" (I list do Korynt. X,31).

O Katonie starszym, który wśród starożytnych rzymian uchodził za najwyższe uosobienie rzymskiej cnoty, mówi Sallustjusz: „esse quam videri bonus malebat"[2] — wolał być dobrym, niż uchodzić za dobrego. Bezspornie, jest to najwyższa pochwała etyczna, jaką zna świat starożytny, choć zapewne nie zawsze tak działo się w życiu Katona, jak się o niem wyraził Sallustjusz. Natomiast każdy chrześcijanin, zachowujący naczelną zasadę etyki Chrystusowej, istotnie ma stałe usposobienie duchowe, na mocy którego zawsze pragnie i woli być dobrym przed Panem Bogiem Wszechwiedzącym i Wszystkowidzącym, niż uchodzić tylko za dobrego wobec ludzi.

---

[1] *Beniowski*, pieśń III.

[2] C. Sallustius Crispus, *De Coniuratione Catilinae*. 54.5.

3. Boskie znamię etyki Chrystusa Pana stanowi rozciągłość jej nakazów nietylko do czynów, lecz i do myśli i do pragnień (ś. Mat. V,28). Prawodawca człowiek musi swe prawo ograniczyć tylko do czynów zewnętrznych, ponieważ wewnętrznych myśli i uczuć nie może poznać i sprawdzić. Mimo to nie jest mu tajne, iż kto chce skutecznie zapobiegać złym czynom obywateli, powinien zabronić złych myśli i pragnień złych, gdyż z nich powstają czyny występne. Lecz prawodawca człowiek czuje się zupełnie bezsilnym wobec wewnętrznego świata myśli i pragnień ludzkich; tam jego władza prawodawcza nie dosięgnie nigdy. Skoro zaś w nauce Zbawiciela istnieje zakaz stanowczy złych pragnień i myśli, to stwierdza on niezbicie, że postawił go Boski Prawodawca ludzkości, który przenika myśli i uczucia, może je przeto skontrolować i powołać przed nieomylny Sąd Boskiej swej Wszechwiedzy. Jasną jest rzeczą, że prawodawstwo, zabraniające nietylko złych czynów, lecz zarazem ich źródła — myśli złych — jest zewszechmiar doskonalsze.

4. Nauka moralna Chrystusa Pana, w całości rozpatrywana, nosi na sobie wyraźne znamię Boskiego pochodzenia. Najwyższa miłość Pana Boga, przewyższająca wszystkie godziwe nawet miłości, miłość wszystkich ludzi, niewyłączająca i nieprzyjaciół, pojmowanie życia ziemskiego, jako czasu zasługi u Boga na wieczne szczęście, doskonała wszechstronna cnota, moralna czystość uczuć i czynów, trwałość, wierność i doskonałość życia rodzinnego, umiarkowana ocena wartości bogactwa materjalnego, panowanie nad ułomną ludzką naturą przez zaparcie się siebie, pokora i cichość, — wszystkie te postulaty etyki Chrystusowej wydawały się z początku żydom i poganom niemożliwością, utopją, szaleństwem. Atoli wszystkie one pozostawały w związku z drzemiącem w głębi dusz ludzkich pragnieniem, które Stwórca człowieka we wnętrzu jego istoty złożył. Prawda, straciły one oddawna swój czysty dźwięk, ale oczekiwały mimo to wciąż na Boskiego Mistrza, Nauczyciela i Odkupiciela ludzkości, zdolnego i władnego ożywić je i wydobyć z nich nadziemską harmonję życia wzniośle etycznego. I cud harmonji etycznej przedziwnie spełnił się w nauce etycznej Pana Jezusa. Co poczytywano za niemożliwe, stało się

rzeczywistością. Narody pogańskie, pogrążone w różnych występkach i w ogólnym moralnym upadku, ludzie, należący nieraz do najniższej klasy ówczesnego społeczeństwa, siłą odradzającą Chrystusowej nauki etycznej dźwignęli się na wysoki poziom moralny, znaleźli nadto w nauce tej nadziemski pokój, błogość i szczęście.

5. Szczegółowe prawa moralne nauki Chrystusa Pana sprowadzają się do dwóch przykazań: miłości Pana Boga i miłości bliźniego. „Zapytał jeden doktór zakonny, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwuch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy" (ś. Mat. XXII, 35—40). Możnaby też ująć syntetycznie oba te przykazania w jedno prawo miłości Pana Boga: pojętej jako miłości Pana Boga w Nim samym i miłości Pana Boga w Jego stworzeniach, przedewszystkiem w ludziach.

Miłość należna Panu Bogu winna być okazywana całą isotą ludzką i zarazem powinna być wyższą ponad wszelką inną miłość. Ostrzega bowiem Zbawiciel: „Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż Mnie, nie jest Mnie godzien"! (ś. Mat. X, 37). Inaczej być nie może! Najwyższej Istocie należy się bezwzględnie miłość najwyższa.

Miłość bliźniego określa Zbawiciel, jako prawo etyczne wszechmiłości ludzi, nietylko rodaków lecz i cudzoziemców, nawet nieprzyjaciół. „Ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, módlcie się za prześladujących i spotwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobrych i złych, i deszcz spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (ś. Mat. V, 44—45). Ideał Boskiej swej miłości ku ludziom stawia Pan Jezus za wzór, żądając, aby ludzie nawzajem tak się miłowali, jak On ich umiłował: „To jest przykazanie moje, abyście się tak miłowali, jak Ja was umiłowałem" (ś. Jan XV, 12). Przykazanie nowe daję wam, abyście się

wzajemnie miłowali, jakom was umiłował, abyście się wy wzajemnie miłowali" (tamże XIII, 34). I dodaje: „Jako mnie umiłował Ojciec i Ja was umiłowałem" (tamże XV, 9). Ażeby w ludziach niekiedy nawet nędznych i złych, było co miłować i ażeby przez to miłość takich nędznych nawet ludzi była łatwiejsza, obmyśliła Boska Mądrość Chrystusowa przecudne prawo podstawienia myślowego Jego Boskiej Osoby na miejsce niegodnych nieraz ludzi. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili: Mnie przyodziali, dali jeść, napoili, nawiedzili, przyjęli" (ś. Mat. XXV, 40, 35—36).

6. Prawo Chrystusowe nierozerwalności małżeństwa, prawo wierności małżeńskiej nawet w uczuciach i myślach (ś. Mat. V, 28) dźwignęło i odrodziło rodzinę, podstawową komórkę bytowania ludzkiego, z moralnego upadku i zupełnego rozkładu, w jakim znajdowała się w świecie pogańskim i żydowskim. Życie rodzinne poniżone było u pogan w heteryzmie i niewolnictwie, u żydów zaś wskutek łatwości rozwodów. Chrystus Pan podniósł je na wyżyny uświęconego religijnie, dostojnego i nierozerwalnego z woli Stwórcy związku. Życie małżeńskie otoczył Zbawiciel atmosferą moralnej czystości. Zewnętrzny zakaz: „Nie cudzołóż"! sprowadził do najgłębszej jego podstawy w duszy, nakazując wierność w myślach nawet. „Ja wam powiadam, że każdy, kto pożądliwie patrzy na niewiastę, już ją zcudzołożył w sercu swojem" (ś. Mat. V, 27—28).

Z nauką o małżeństwie złączył Chrystus Pan naukę o dobrowolnem dziewictwie. Wskazanie etyczne, zalecające zachowanie dziewictwa z miłości Pana Boga, prowadzi, rzecz jasna, na najwyższe szczyty doskonałości moralnej, do mistycznego miłosnego związku z Najwyższą Istotą.

7. Wreszcie nad całą nauką etyczną Zbawiciela unosi się olśniewający duch miłości, przebaczenia, nieskończonego miłosierdzia Bożego, tajemnicze prawo odrodzenia duchowego największego grzesznika i podniesienia go nawet na wyżyny moralnej doskonałości. Oto olśniewające cudowne Boskie promienie wychodzące ze słońca Chrystusowej etyki.

V.

Dynamologja i eschatologja Chrystusowa.

1. Wzniosła nauka dogmatyczna i wysoki poziom nauki etycznej przewyższa zwyczajne siły ułomnej ludzkiej natury, zarówno ograniczone siły poznawcze rozumu, jak i słabe siły woli ludzkiej. Wobec tego nauka Chrystusowa byłaby niezupełną, gdyby nie posiadała osobnego działu nauki o Boskiej dynamice duchowej: nauki o tworzeniu się, zdobywaniu i użytkowaniu pomocniczych sił Bożych. Energetykę duchową, działającą w dziedzinie życia religijnego, podaje sakramentologja Chrystusowa — nauka o sakramentach świętych, jako środkach zdobywania uświęcającej pomocy i łaski Bożej.

2. Wspierającą siłą Bożą — δύναμις Θεοῦ — dynamis Theu — (List do Rzym. I, 16) otacza Pan Bóg człowieka przez cały czas ziemskiego istnienia. od urodzenia aż do ostatnich chwil życia, od chrztu aż do ostatniego namaszczenia.

Na odradzające, duchowo dynamiczne działanie chrztu św. wskazał Zbawiciel, gdy mówił do Nikodema: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Św., nie może wejść do królestwa Bożego" (ś. Jan XIII, 5). Do apostołów zaś powiedział: „Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je... Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie" (ś. Mat. XXVIII, 19 — ś. Mar. XVI, 16).

O dynamicznem działaniu Najświętszego Sakramentu, jako pokarmu duchowego, poucza Chrystus Pan: „Ciało moje prawdziwie jest pokarm, Krew moja prawdziwie jest napój... Kto Mnie pożywa, żyć będzie dla Mnie"! (ś. Jan VI, 56, 58).

Duchowe działanie dynamiczne sakramentu pokuty stwierdzają słowa Pana Jezusa do apostołów: „Weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone" (ś. Jan XX, 22—23). Nic tak dobitnie nie dowodzi, że Bóg chodził po ziemi wśród ludzi w osobie Wcielonego Syna Bożego, jak instytucja odpuszczania grzechów. O uwolnienie od win błagała oddawna i tego odpuszczenia tęsknie oczekiwała ludzkość grzeszna i upadła moralnie. Chrystus Pan ustanowił prawdziwie bosko-ludzki sposób odpuszczania grzechów w spowiedzi św., w której każdy człowiek

z osobna staje przed trybunałem Boga, Stwórcy swego i Sędziego, zdobywa sobie Jego przebaczenie, pociechę, ukojenie i nowe tchnienie ożywczej siły łaski Bożej. Zbawiciel wyposażył spowiednika w łaskę i moc Bożego przebaczenia. Dookoła spowiadającego się milknie świat cały. Wszystko poza nim na tę tajemniczą chwilę miłosiernego Sądu Bożego nad jego duszą zapada się gdzieś w przepaść zapomnienia. Jedną tylko, głęboką świadomość ma wtedy: grzeszna jego dusza znajduje się w najgłębszem ukorzeniu przed Bogiem, Sędzią miłosiernym, i przed upoważnionym przez Niego pośrednikiem, kapłanem spowiednikiem, którego powołano na ten urząd wysoki sakramentalnemi słowami: „Weźmij Ducha Świętego, którym odpuścisz grzechy, będą im odpuszczone, którym zatrzymasz będą zatrzymane" (ś. Jan XX, 22—23). W okrytem tajemnicą samooskarżeniu i szczerem przyznaniu się do wszystkich win, przeciw Bogu i ludziom popełnionych, w żalu głębokim i chęci poprawy otrzymuje nieoszacowaną łaskę przebaczenia, duchowego odrodzenia i odzyskania praw ukochanego dziecka Bożego. — Czyż można wobec tego dziwić się historykowi cywilizacji europejskiej G. Kurthowi, gdy twierdzi że „tajnik cywilizacji europejskiej pozostaje w ścisłym związku z odradzającem tajemniczem działaniem spowiedzi".[1]

Dwom stanom: kapłańskiemu i małżeńskiemu zapewnił Chrystus Pan osobne siły duchowe sakramentalne, mające pomagać do należytego spełnienia złączonych z temi stanami obowiązków.

3. Nauka Chrystusowa o sakramentach świętych, przechowana nieskażenie i stosowana w całej pełni w prawdziwym Kościele Chrystusowym, w Kościele katolickim, wytwarzała i wytwarza taką pełnię i głębię religijnego życia, że zjawisko to budzi podziw nawet wśród niekatolików. Protestancki teolog A. Harnack, mimo jawnej niechęci do Kościołu katolickiego, przyznaje, że w siedmiu sakramentach posiada on bardzo skuteczną instytucję do wychowania duchowego chrześcijan. Protestancki poeta Goethe wyraża się z uwielbieniem o duchowem działaniu siedmiu sakra-

---

[1] G. Kurth, *Les origines de la civilisation moderne*. 7 édition. Bruxelles 1923, s. 120

mentów w Kościele katolickim i ubolewa nad ich brakiem w protestantyźmie. W barwnym poetyckim opisie tak przedstawia organizację i działanie siedmiu sakramentów w religijnem życiu ludzkiem: „Oto młodzieńcza para podaje sobie dłonie nie w spotkaniu przelotnem lub w pustym tańcu; kapłan wymawia nad nimi błogosławieństwo i związek ich staje się nierozerwalnym. Gdy potem młodzi składają dziecię u stóp ołtarza, zostaje ono oczyszczone wodą chrzestną. Dziecię podrasta, zostaje oświecone w rzeczach duchowych i otrzymuje umocnienie w wierze przy współudziale pełnych treści znaków. Tymczasem doznaje różnorodnych wpływów. W zamęcie wewnętrznych rozterek zjawia mu się przedziwny środek pomocy i ocalenia: Wyznanie swoich błędów przed czcigodnym postanowionym na to kapłanem, który poskromi, ostrzeże, umocni, uspokoi, a w końcu przez zmazanie win uszczęśliwi go i jako czystą tablicę przywróci mu oczyszczone człowieczeństwo... Tak oczyszczony klęka, aby przyjąć hostję świętą. Nie jest to zwykłe pożywienie, lecz pokarm niebiański... Te środki religijne, wielokrotnie w ciągu życia wypróbowane, całą swoją siłę zbawczą, wielekroć wzmożoną, okazują u kresu życia. Z tą samą wiarą przyjmuje konający pełne znaczenia pociechy religijne, które nadprzyrodzonym sposobem na całą wieczność, z nieomylną pewnością, szczęsny byt zwiastują. Na zakończenie wreszcie, iżby cały człowiek został uświęcony, otrzymuje św. namaszczenie. Takim sposobem w tym promiennym kręgu czcigodnych świętych czynności, których piękno pokrótce tylko zostalo tu zaznaczone, łączą się kolebka i grób, jakkolwiek byłyby odległe od siebie w ciągu biegu czasu... Wszystkie te cuda duchowe nie mogą wynikać z gruntu przyrodzonego. Z innej dziedziny zostały udzielone... W powołaniu kapłańskiem skupia się wszystko, co jest konieczne, aby pełnić te święte czynności, przez które rzesze pospolite zostają ubłogosławione... I tak zjawia się przed nami kapłan, jako przedstawiciel Najwyższego w tem większej wspaniałości swego posłannictwa, iż nie jego osobę w nim czcimy, lecz jego urząd, padamy na kolana przed błogosławieństwiem, jakiego udziela, które tem świętszem, tem bardziej bezpośrednio z nieba zstępującem nam się okazuje, ile że nie może być pozbawione swej

mocy, świętości przez swe narzędzie ziemskie, najbardziej nawet grzeszne".[1] Oto Boska teorja dynamiki duchowej działającej w siedmiu ustanowionych przez Chrystusa Pana sakramentach św. w oświetleniu niekatolickiego pisarza!

4. Wzniosłej nadziemskiej nauce Chrystusa Pana, zarówno w dziedzinie prawd wiary, jak i zasad etycznych, tudzież obfitej w nadprzyrodzone środki działania energetyce duchowej — odpowiadać musi niemniej wysoka sankcja, postanowiona przez Boskiego Nauczyciela i Prawodawcę ludzkości na straży Jego praw i nauki. Wyłożył ją Zbawiciel w swej nauce eschatologicznej, w której rozwinął teorję wiecznej nagrody i wiecznej kary. „Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, kto nie uwierzy będzie potępiony" (ś. Mar. XVI, 16). „Gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim, wtedy siądzie na stolicy majestatu swego... i rzecze tym, którzy będą po prawicy: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymacie królestwo zgotowane wam od założenia świata... Tym, którzy po lewicy będą, rzecze: Idźcie ode Mnie przeklęci w ogień wieczny!... I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego" (ś. Mat. XXV, 31, 34, 41, 46).

Eschatologja Pana Jezusa, sięgająca w bezkresną otchłanną wieczność, działa jak światło błyskawicy w ponurych mrokach ludzkiej doczesności. Sankcja wiecznej nagrody i wiecznej kary stanowi godną Majestatu Bożego pieczęć na wielkiej nieporównanej księdze nauki Chrystusowej, tworząc ostatnie niemniej Boskie jej znamię.

VI.

Niezmienność i rozwój nauki Chrystusowej.

1. Boskość i wynikająca stąd bezwzględna nieomylność nauki Pana Jezusa stanowi o jej niespożytości i niezmienności. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą" (ś. Mar. XIII, 31) — zapewnia Zbawiciel. Gdyby jakiekolwiek słowa Chrystusowe odmieniły się w istotnej swej treści, tem samem przeminęłyby. Jeśli zaś nie mogą przeminąć, nie mogą przeto nigdy swej treści odmienić.

Niezmienność nauki Chrystusowej nie pozbawia jej tych rzekomych korzyści, jakie daje nieustanny rozwój i postęp. Rozwój bowiem i postęp są wyrazem zmienności, zmienność zaś wynikiem niedoskonałości. Pożytecznym i nawet koniecznym jest rozwój tam jedynie, gdzie jedne opinje przypuszczalne, hipotezy. ustępują miejsca innym coraz nowym, zawsze jednak również tylko przypuszczalnym, hipotetycznym, choćby nawet prawdopodobniejszym. Tymczasem prawda, jako twierdzenie istotne i bezwzględnie prawdziwe, nie jest ani postępowa ani zacofana i wsteczna. Ona jest tylko prawdą, wiecznotrwałą i niezmienną. To stanowi najwyższą jej godność. Przed majestatem prawdy korzy się chętnie i ulegle umysł ludzki przez wszystkie wieki.

Taką jest objawiona Prawda Boża w nauce Chrystusowej. Ona jest prawdą absolutną, wiecznotrwałą, nie potrzebuje wskutek tego odnowienia i unowocześnienia; jest zawsze życiodawczą i zbawczą. Jedno tylko jest jej potrzebne: dobre rozumienie! Przeznaczona nie dla jednego pokolenia ani dla jednego tylko wieku, lecz dla wszystkich ludzkich pokoleń aż do skończenia wieków. Zadaniem jej — przeprowadzić przez życie doczesne każde pokolenie ludzkie: uchrześcijanić je, odrodzić zbawczym swoim wpływem, uświęcić, zbawić, doprowadzając do szczęśliwej wieczności.

2. Niezmienność nauki Zbawiciela nie wyklucza możności dogmatycznego jej rozwoju w życiu doktrynalno-religijnem Kościoła Chrystusowego. Albowiem przy każdorazowem ogłoszeniu dogmatu dokonywa się jedynie jasne i niezbicie pewne określenie danej prawdy, oraz uzasadnienie, że ona od początku zawierała się w nauce Chrystusa Pana; nie była wszakże przez wiernych należycie uświadomiona ani jasno pojmowana przed jej uroczystem dogmatycznem określeniem.

O dogmatycznym rozwoju nauki Chrystusowej niemal wyczerpująco rozprawia już starochrześcijański pisarz św. Wincenty z Lerynu († 450 r.). Stwierdza on najpierw niespożytość i niezmienność nauki Zbawiciela. A potem dopuszcza następujący zarzut: „Ale w takim razie, powie kto może, że w Kościele Chrystusowym nie będzie żadnego religijnego postępu”! I odpo-

wiada niebawem: „Postęp taki jest i jest olbrzymi — profectus maximus. Tylko należy uważać, ażeby to był istotnie postęp, a nie zmiana — permutatio. Jest postęp, kiedy rzecz jaka rozwija się sama w sobie, jest zmiana, kiedy przestaje być sobą i staje się czem innem. Niechajże więc wzrasta owa święta nauka, niech się rozwija zgodnie ze swoją własną naturą. Niech nauka Chrystusowa ulega temu prawu postępu. Niech pogłębia się z biegiem czasu, ale niech pozostaje zawsze tą samą, czystą nienaruszoną". Aby jednak praca nad pełniejszem rozumieniem i rozwojem dogmatycznym nauki Chrystusowej najmądrzejszych nawet teologów, zawsze przecież omylnych, nie naraziła na błędy, musi nad nią czuwać nieomylny nauczycielski urząd Kościoła. „Kościół Chrystusowy — zapewnia dalej ów pisarz — wierny stróż powierzonej mu nauki, nic w niej nie zmienia, nie zmniejsza i nie powiększa. Ale jeżeli znajdzie w niej szczegóły niewykończone albo nieuporządkowane, opracowuje je, wyjaśnia; umacnia zaś i utwierdza to, co już jest określone i jasne. Wszak sobory nie inne mają zadanie, jak wyprowadzanie na większe światło dzienne tego, w co dotychczas wierzono poprostu, jak określanie dokładne tego, w co wierzono, nie określając tego ściśle. Kościół katolicki zawsze to czynił i czyni. Streścił olbrzymią naukę w krótkich formułach, a nieraz dla dopomożenia rozumowi stworzył nowy wyraz określający starodawne znaczenie wiary". Do każdego zaś głosiciela nauki Chrystusowej zwraca się św. Wincenty ze znamiennem upomnieniem, zgodnem całkowicie z wyłożoną teorją rozwoju: „Nauczaj tego samego, czegoś się sam nauczył, abyś przemawiając w sposób nowy, nie wygłaszał nowych prawd — Eadem, quae didicisti, doce; ut cum dicas nove, non dicas nove".[1] Słowa te liczące 1500 lat z zadziwiającą dokładnością zarysowują teorję dogmatycznego homogenicznego rozwoju objawionej nauki Chrystusowej. Pamięć na te słowa ustrzeże od nieuzasadnionej chęci mówienia o „nowych" dogmatach.

Największy teolog katolicki, ś. Tomasz z Akwinu o niezmienności i rozwoju nauki Pana Jezusa tak się wyraża: „Pod

---

[1] *Commonitorium*, c. 22, 23. Migne Patr. Lat. T. 50, col. 667—669

względem samej istoty nauki liczba artykułów wiary nie wzrosła z upływem czasów; ponieważ wszystko, w co wierzyły następujące po sobie późniejsze pokolenia, zawierało się ukrycie i domyślnie w wierze Ojców, którzy nas poprzedzili; ale liczba ta wzrosła pod względem ilości wyjaśnień prawd objawionych, ponieważ niektóre z pośród nich zostały poznane dokładniej przez późniejsze pokolenia, aniżeli je znano w wiekach dawniejszych".[1]

3. Wobec tego zagadnienia stanął w dziewiętnastym wieku wielki konwertyta angielski Jan Henryk Newman, późniejszy kardynał. W badaniach nad historją chrześcijaństwa doszedł on do przekonania, że żadne inne wyznanie chrześcijańskie, oprócz katolickiego, nie przechowało wiernie w czystości pierwotnej nauki Chrystusowej. Jedynie Kościół katolicki głosi tę samą naukę, jaką Chrystus Pan podał. Atoli pozostała jedna jeszcze trudność do rozwiązania. Czy ogłaszanie w ciągu wieków przez Kościół katolicki „nowych" dogmatów nie narusza niezmienności Boskiej nauki Zbawiciela? Od odpowiedzi na to pytanie zależał dalszy jego los: czy pozostanie anglikaninem, czy przyjmie katolicyzm. Zbadaniu naukowem tego zagadnienia poświęcił niemało moralnej pracy umysłowej. Wynik tej pracy ogłosił w książce p. t. „Studjum nad rozwojem nauki chrześcijańskiej".[2] Dochodzi w niej do stwierdzenia, że prawdziwa niezmienna Chrystusowa nauka dopuszcza jej rozwój w świadomości nauczającego Kościoła i w umysłach wiernych chrześcijan. Po ukończeniu tej książki Newman niebawem złożył wyznanie wiary katolickiej. Słusznie mógł zlecić, aby na grobowcu jego umieszczono napis: Nunquam contra lucem peccavi — Nigdy przeciw światłu prawdy nie zawiniłem. Thureau-Dangin, historyk francuski, opisujący odrodzenie katolicyzmu w Anglji w ciągu 19 wieku, stwierdza, że nigdy nie była pisana książka na tak wielkie osobiste ryzyko.[3]

---

[1] *Summa Theolog.*, 2, 2, qu. 1, art. 7

[2] *An Essay on the developpement of Christian doctrine.* London 1845

[3] „Jamais livre a-t-il été composé dans des telles conditions et, pour ainsi parler, avec un tel enjeu"! P. Thureau-Dangin, *La renaisance catholique en Angleterre au XIX-e siècle.* I P. Paris 6 éd. 1908 s. 309. Jest przekład polski.

Boska nauka Chrystusa Pana przechowała się w całości i w czystej nieskażonej formie wyłącznie tylko w Kościele katolickim. Obdarzony przez Boskiego Założyciela przywilejem nieomylnego nauczania, mógł jedynie Kościół katolicki okazać się przez wieki wszystkie nieomylnym i wiernym stróżem objawionej Boskiej Chrystusowej nauki. Na straży bowiem nieomylności Kościoła w głoszeniu nauki Zbawiciela stoi nieodmiennie i stać będzie zawsze Boska Jego obietnica: „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (ś. Mat. XXVIII, 20). „Jedność i apostolskość — zauważa słusznie D. Mercier — tak obszernego Credo, jak katolickie, a przecież wystawionego w ciągu 19 wieków na łup zachcianek i słabostek ludzkiego rozumu, to może jedna z najcudniejszych cech Boskości nauki Chrystusowej”.[1]

* * *

Z Boskiej nauki Chrystusa Pana wynikają dwa wielkie obowiązki: obowiązek poznania jej i należytego rozumienia oraz obowiązek zachowania etycznych jej nakazów. Rozum ludzki powinien poznać Chrystusową Boską naukę i treścią jej karmić siebie. Będzie to należący do istoty religji hołd czci i uwielbienia dla Bóstwa ze strony rozumu. Poucza nas bowiem Pan Bóg o istocie religji przez usta Ozeasza proroka (VI, 6): „Żądam znajomości Boga więcej, niż całopalenia”. Najpierw tedy należy oddać cześć Panu Bogu przez poznanie i uznanie objawionej życiodawczej Boskiej Prawdy, potem dopiero wyrażać ją należy w życiu liturgicznem, modlitwach, ofiarach. — Obok tego należy wiernie zachowywać wszystkie zlecenia etyczne Zbawiciela, ponieważ wyraźnie i tego żąda: „Nauczajcie wszystkie narody zachowywać wszystko, comkolwiek rozkazał” (ś. Mat. XXVIII, 19 — 20).

Omówienie nauki Chrystusa Pana przysługuje prawo podania w zakończeniu tych słów Zbawiciela, któremi On zakończył najdłuższe swoje przemówienie: „Każdy, który słucha słów moich i wypełnia je, podobny jest mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce. I padł deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wichry, i uderzyły na ów dom, a on nie runął, bo był na opoce ugruntowany” (ś. Mat. VII, 24 — 25).

---

[1] *Neoscholastycyzm.* Przegląd Uniwersalny. 1904 luty, 187

KAZIMIERZ DZIEMBOWSKI
Poznań.

Podstawowe zagadnienia korporacjonizmu w teorji i w praktyce.

Idea korporacjonizmu, a w szczególności korporacjonizmu katolickiego nie jest nową i już przed kilkudziesięciu laty stworzono podstawy teoretyczne tak zwanego ustroju stanowego. W okresie jednakże indywidualizmu gospodarczego oraz w erze polityki liberalnej idea korporacjonizmu w praktyce rozwinąć się nie mogła. Dopiero coraz bardziej zaostrzająca się walka klasowa, rozwój socjalizmu, a później komunizmu spowodował podjęcie na nowo dyskusji na temat zmiany ustroju społecznego, i to już nie w formie teoretycznych rozważań, lecz praktycznych projektów. Gdy następnie po wielkiej wojnie światowej nastąpiła po krótkim okresie dobrobytu depresja gospodarcza, pogłębiająca się coraz bardziej, idea korporacjonizmu stała się jeszcze bardziej aktualnem zagadnieniem, gdyż obok wielu innych środków zaradczych w zwalczaniu kryzysu gospodarczego uznano także zaprowadzenie ustroju stanowego jako jeden ze środków, który znękaną kryzysem ludzkość wyzwolić ma i doprowadzić do nowej ery, jeśli nie dobrobytu, to przynajmniej jakokolwiek unormowanych i uregulowanych stosunków.

Dlatego też w swej wielkiej encyklice społecznej w dniu 15 maja 1931 r. Ojciec Święty Pius XI nie mógł pominąć milczeniem zmiany ustroju, a jakkolwiek w encyklice Quadragesimo Anno zagadnieniu korporacjonizmu poświęca bardzo niewielką cząstkę swego orędzia, to jednak te uwagi stanowią podstawowe i zasadnicze ujęcie całego zagadnienia.

Na wstępie swych rozważań o wzajemnej współpracy poszczególnych stanów zwraca Pius XI na to uwagę, iż zarówno mężowie stanu, jak i światli obywatele winni dążyć do tego, aby od walki pomiędzy klasami przejść i wznieść się do zgodnej

współpracy poszczególnych stanów. W tem zdaniu ujęta jest zasadnicza wada dotychczasowego ustroju oraz wskazano, jak te niedomagania należy usunąć. Po zaniechaniu walki klasowej, która jest cechą charakterystyczną ery liberalizmu gospodarczego, należy dążyć do zgodnej współpracy poszczególnych stanów. Dotychczas bowiem ustrój społeczny był oparty na klasach o przeciwnych zainteresowaniach i wskutek tego nieodzowną musiała być walka obu klas społecznych, grupujących się dookoła rynku pracy. Ścierające się dwie klasy tworzyły z jednej strony grupę pracodawców, a z drugiej strony grupę pracobiorców, które się wzajemnie zwalczały. Antagonizm ten przenosił się na ustrój polityczny, gdyż poszczególne klasy, chcąc przeprowadzić swe postulaty, dążyły do tego, aby wykorzystać ten instrument na terenie walk parlamentarnych. I z chwilą, gdy parlamentaryzm coraz bardziej poddawany był wpływom walk klasowych, rozpoczął się także i jego zmierzch razem z fiaskiem ery liberalizmu gospodarczego, która właśnie doprowadziła do obecnego kryzysu.

Już Papież Leon XIII w encyklice R. N. wskazał na to, iż kapitał i praca stanowić powinny współdziałające podstawowe czynniki, gdyż tak kapitał nie może istnieć bez pracy, jak i praca nie może istnieć bez kapitału. Od czasu ogłoszenia encykliki R. N. stosunki gospodarczo-społeczne jeszcze bardziej się zaostrzyły, a mianowicie rynek pracy stał się tym terenem walk klasowych w jeszcze silniejszej mierze niż to miało miejsce za czasów Leona XIII. I gdyby ktoś chciał rozpisać konkurs na temat, jak należałoby ustrój społeczny zorganizować możliwie fałszywie oraz możliwie nieszczęśliwie, to znalazłoby się tylko jedynie to rozwiązanie, iż należy ugrupować ludzkość około rynku pracy. Wówczas ludzkość znajduje się jakoby na wulkanie, a to jest właśnie stan, który obecnie obserwujemy w przeważającej ilości państw tak starego, jak i nowego kontynentu.

Poznawszy zatem źródło zła obecnego ustroju społecznego i politycznego, łatwiej nam będzie zrozumieć, w jakim kierunku powinny pójść wysiłki, dążące w myśl wskazań encykliki Qu. A. do uzdrowienia obecnie panujących stosunków gospodarczych i politycznych.

Jako podstawę do uzdrowienia dzisiejszych stosunków uważa Papież Pius XI w pierwszym rzędzie wyeliminowanie przeciwieństw klasowych. To wyłączenie walk klasowych będzie jednakże tylko wówczas możliwe, o ile równocześnie znikną dotychczasowe klasy, gdyż z ich istnieniem przeciwieństwa klasowe są jaknajściślej organicznie i ideowo związane. Dotychczasowe klasy społeczne należy zastąpić nowem przeszeregowaniem społeczeństwa na zupełnie innych podstawach. Tą nową organizacją ma być ustrój stanowo-zawodowy lub, jak go się ogólnie nazywa, korporacjonizm. Pod organizacją stanową niejednokrotnie upatruje się przy pobieżnem rozpatrywaniu zagadnienia powrót jakoby do średniowiecznego ustroju stanowego. Jest to jednakże bardzo poważne nieporozumienie. Jak wiadomo w średniowieczu istniały 3 stany, t. j. pierwszy stan wysokiego kleru, następnie drugi stan szlachty, a jako trzeci stan uznawano mieszczan. W błędnem zrozumieniu tego ustroju niektórzy chcieliby dołączyć jeszcze do tego czwarty stan proletarjatu czyli robotników.

O ile zatem encyklika Qu. A. mówi o zaprowadzeniu ustroju stanowego, to oczywiście nie ma na myśli powrotu do średniowiecznego ustroju stanowego. Stany w myśl encykliki są częściami organizmu społecznego, które nie powinny się dzielić na grupy wedle swej przynależności do jednej lub drugiej partji na rynku pracy, lecz powinny być zorganizowane z uwagi na czynności społeczne, które poszczególny zawód wykonuje. Nacisk zatem należy położyć na organizację wewnątrz każdej poszczególnej grupy stanowej lub pewnej grupy zawodowej, a nie na dotychczasowych zwalczających się klasach. Innemi słowy n. p. rolnictwo nie powinno być tak zorganizowane, iż osobną grupę stanowić będą rolnicy - pracodawcy, a osobną grupę rolnicy - pracobiorcy, lecz jedni i drudzy stanowić mają jednolitą i wspólną organizację zawodowo-stanową. Wówczas będzie wyeliminowany zupełnie dzielący te dwie grupy antagonizm klasowy, który skupia się dookoła walki o rynek pracy.

Korporacje powinny być naturalnymi składnikami społeczeństwa, a przynależność do nich porównuje encyklika Q. A. z uczestnictwem w gminach lub samorządach terytorjalnie odgraniczo-

nych. Członkowie gminy lub samorządu są również połączeni pewnemi więzami organizacyjnemi, a nawet nie odczuwają naogół przymusu przynależności do odnośnej organizacji samorządowej.

Powołując się na zdanie św. Tomasza z Akwinu, który istotą porządku nazwał „jednością dobrze uporządkowanej mnogości", Ojciec Święty wskazuje na to, iż w ten sposób winny być zorganizowane także korporacje.

W każdym zawodzie istnieje różnorodność, która jednakże skierowaną jest w kierunku tej samej wytwórczości. Poszczególni, członkowie pracujący w danym zawodzie, n. p. w górnictwie, spełniają różnorodne funkcje w tym tak bardzo skomplikowanym organiźmie gospodarczym. Jednolitość wynika z dążenia wszelkiemi siłami i pracą do jednego i tego samego celu i w ten sposób powstaje jedność społecznej organizacji, która nie jest wynikiem zewnętrznego przymusu, lecz którą łączy wspólny wysiłek woli, skierowanej do osiągnięcia wspólnego celu, czyli innemi słowy: mnogość sił, jedność w działaniu.

W ten sposób wszyscy dążą we wspólnym wysiłku do osiągnięcia dobra powszechnego, do którego wszyscy członkowie danej korporacji przyczyniać się powinni.

Wyjaśniwszy sobie powyżej opisaną podstawę organizacji stanowej, przystąpimy do rozpatrywania poszczególnej organizacji zawodowo-stanowej. I tutaj znowu nieraz spotykamy pewne nieporozumienia. Niektórzy przypuszczają bowiem, iż już w obecnym ustroju społecznym i politycznym mamy początki organizacji korporacyjnej, skoro jak n. p. w Polsce mamy izby przemysłowo-handlowe, izby rzemieślnicze, izby lekarskie, rolnicze, adwokackie i t. d. Zapewne są to organizacje stanowe, wyposażone częściowo nawet w bardzo poważną autonomję dla poszczególnego stanu, jak n. p. dla zawodu adwokackiego. Innych natomiast organizacyj, jak izby rolnicze, nie można w obecnym ustroju politycznym R. P. uważać za organizacje stanowe, raczej są one pewnego rodzaju organizacją autonomiczną rolnictwa przy bardzo silnej ingerencji organów państwowych. To też dzisiaj n. p. w izbie rolniczej nikt nie będzie dopatrywał się organizacji stanowo-zawodowej całego rolnictwa. Reprezentowana tam jest co najwyżej większa i mniejsza

własność rolnictwa, a brak w tej organizacji zupełnie reprezentacji dla tych tysięcy robotników rolnych, którzy przecież w razie stworzenia organizacji stanowo-zawodowej musieliby do niej wejść na równi z tymi, którzy są właścicielami warsztatów rolnych tak większych, jak i mniejszych. Ten sam błąd organizacyjny wykazuje organizacja izb przemysłowo-handlowych, które co najwyżej są organizacją właśnie tylko grupy posiadającej, a nie wszystkich jednostek, które w tym zawodzie pracują.

W związku z tem należy ustrój stanowy odgraniczyć od tak zwanego syndykalizmu, który opiera się na związkach zawodowych, jednoczących w sobie tylko pracobiorców. To też projektowane izby pracy jako przymusowe organizacje pracobiorców, uposażone w osobowość publiczno-prawną oddaliłyby nas raczej od zrealizowania programu zaprowadzenia ustroju korporacyjnego w Polsce, gdyż izby te stanowiłyby powrót do klas.

Wewnątrz poszczególnej grupy stanowo-zawodowej powinni się znajdować wszyscy, którzy do niej przynależą z racji wykonywania tego samego zawodu bez względu na stanowisko społeczne, które w grupie tej zajmują. Jak jednakże wewnątrz korporacji n. p. rolniczej lub przemysłowej zorganizować ją, aby wyeliminować jak walkę klasową, a także i przegłosowanie lub pogwałcenie mniejszości przez większość. Rzecz jasna, iż n. p. w grupie przemysłu górniczego pracobiorcy przegłosują bezwarunkowo pracodawców. Rozwiązania praktycznego tego trudnego zagadnienia encyklika Qu. A. nie daje. Ojciec Święty jednakże wskazuje niejako drogę, którą możnaby pójść przy rozwiązaniu tego zagadnienia, a mianowicie zwraca na to uwagę, iż poszczególne grupy w organizacji stanowo-zawodowej mogłyby wpierw głosować oddzielnie, a następnie możnaby przeprowadzać wspólne uchwały poszczególnych grup, które stanowić będą dla ogółu danego zawodu uregulowanie kwestji w sposób obowiązujący. Jak widzimy wskazówki papieża Piusa XI są pod tym względem okólnikowe. Papieżowi widocznie zależało tylko na tem, aby wskazać ogólne wytyczne, gdyż wykonanie ich będzia możliwe w rozmaity sposób.

Przedstawiwszy w ogólnym zarysie zasady ustroju korporacjonizmu, zwraca Ojciec Święty na to uwagę, iż bez uzdrowienia

moralnego nie można pomyśleć o zmianie względnie o reformie obecnego ustroju społecznego. Błędem dotychczasowego ustroju była błędna idea liberalizmu, która ogarnęła ludzkość, gdyż pod jej wpływem ludzie i społeczeństwa nie chciały uznawać żadnego autorytetu nad sobą, a za jedyną wytyczną swego postępowania uważali gromadzenie jaknajwiększych bogactw. W ten sposób nastąpiło właśnie w czasach, które przeżywamy, załamanie się dotychczasowego ustroju społecznego, gdyż źle zrozumiana i spaczona idea liberalizmu gospodarczego doprowadziła świat do tego, iż dzisiaj na całej kuli ziemskiej mamy miljony bezrobotnych z jednej strony, a z drugiej strony nadmiar rozmaitych dóbr, mimo iż właśnie liczne rzesze bezrobotnych znajdują się w jaknajwiększej nędzy.

Jeżeli zatem ma się dokonać naprawa ustroju, która ma podnieść z upadku gospodarstwo społeczne, to oczywiście zależeć to będzie od współudziału w tej pracy poszczególnych obywateli. Z jednostkami, które nastrojone są do prowadzenia walk klasowych i które przepojone są zasami nienawiści i zazdrości klasowej, nie można oczywiście przystąpić do budowy ustroju oraz gospodarki stanowo-zawodowej. Jednakże właśnie zasada korporacjonizmu daje możliwość wniesienia się ponad przeciwieństwa klasowe i doprowadzić może do jedności wewnątrz organizacji stanowo-zawodowej.. Przy końcu zatem swych rozpatrywań o zmianie ustroju społecznego oraz o korporacjonizmie słusznie zwraca Ojciec Święty na to uwagę, iż odrodzenie moralne jest najważniejszym i najkonieczniejszym środkiem uzdrawiającym, bez którego nawet najlepiej pomyślany teoretycznie ustrój korporacyjny nie przyniesie zbawienia ludzkości.

Przedstawiwszy powyżej zasady teoretyczne ustroju korporacyjnego, pozwolę sobie jeszcze pokrótce przedstawić ustrój korporacyjny w Italji oraz ustrój korporacyjny w Austrji, jako dwa typowe wzory próby rozwiązania zagadnienia korporacjonizmu w praktyce. Z ustrojem korporacyjnym we Włoszech rozprawia się już bez wymienienia państwa Ojciec Święty w encyklice Qu. A. W państwie faszystowskiem nadano korporacjom charakter autonomicznego organu publicznie prawnego, i to na pozór zgodnie

ze wskazaniami cytowanych wywodów encykliki Qu. A. Błąd jednakże ustroju faszystowskiego korporacjonizmu polega na zbytniej ingerencji organów państwowych. Korporacje bowiem faszystowskie zdegradowane są faktycznie do środków osiągnięcie celów politycznych przez partję. Stanowią one nie samodzielną organizację stanowo-zawodową, lecz organizację wyposażoną wprawdzie w samodzielną osobowość prawno-publiczną, jednakże w rzeczywistości są one jakoby tylko przedłużeniem ręki organizmu państwowego. Potwierdza to również fakt, iż wszystkie korporacjeześrodkowane są pod ogólnym nadzorem generalnego sekretarza partji faszystowskiej. W ten sposób dyktator Włoch włączył korporację w organizację swego „stato totalitario", stanowiącego personifikację wszechwładztwa państwa. Wreszcie popełnia faszystowska organizacja korporaczjna ten błąd, na który w pierwszym rzędzie zwraca uwagę Ojciec Święty w swej encyklice Qu. A., a mianowicie, iż wewnątrz poszczególnej grupy zawodowo-stanowej tworzy oddzielne grupy pracodawców i pracobiorców t. zn. iż korporacjonizm włoski buduje organizację stanową na przeciwieństwie obu klas, grupujących się dookoła rynku pracy, a które wskutek tego z natury rzeczy muszą trwać w stałym antagoniźmie i z natury rzeczy nie będą zdolne do przeciwstawiania się walkom klasowym.

Wprawdzie w roku bieżącym w Italji zaprowadzono dosyć zasadnicze zmiany w dotychczasowym ustroju korporacyjnym. Od wejścia jednakże w życie odnośnych ustaw minął zbyt krótki czas, aby można wydać sąd o tem, czy ten nowy korporacjonizm faszystowski zbliża się do zasadniczych pojęć korporacjonizmu katolickiego.

Również i w trzeciej Rzeszy mówi się wiele o zaprowadzaniu ustroju stanowego. I tam jednakże wzorowano się na pierwotnych ustawach faszystowskich i stworzono tak zwany „Arbeitsfront", w skład którego wchodzą tylko organizacje robotnicze, a zatem obserwujemy nic innego jak powrót do ustroju klasowego z tą tylko różnicą, iż w erze liberalizmu istniały wolne związki, a obecnie organizacje te poddano ścisłej kontroli państwa, a raczej rządzącej dziś partji narodowo-socjalistycznej.

Inną próbę rozwiązania idei korporacjonizmu zawiera konstytucja austrjacka z dnia 1. 5. 1934 r., w której ś. p. kanclerz Dollfuss chciał zrealizować ustrój korporacyjny, stosując się ściśle do zasad korporacjonizmu katolickiego, zawartych w encyklice Qu. A. Ten ustrój, który w praktyce najwięcej odpowiada przewodnim myślom korporacjonizmu katolickiego, pozwolę sobie pokrótce przedstawić, gdyż stanowić on będzie pierwszy wzór jak należy przystępować do wprowadzenia w życie ustroju stanowo-zawodowego. Już w art. 2 konstytucji austrjackiej zaznaczają jej autorowie, iż ustrój państwa oparty jest na organizacji stanowej oraz, że Austrja jest państwem związkowym, w skład którego wchodzą poszczególne kraje, posiadające swą autonomję polityczną i gospodarczą. W art. 32 podkreślono, iż każdy obywatel ma prawo wolnego wyboru swego zawodu, dalej, że organizacjom stanowo-zawodowym przyznaje prawo autonomję w załatwieniu swych własnych spraw zawodowych pod nadzorem państwa.

Organami opinjodawczemi w myśl art. 45 i następnych konstytucji austrjackiej są: 1. rada stanu, w skład której wchodzą zasłużeni obywateli z nominacji, 2. rada przedstawicieli organizacji kulturalnych, 3. rada gospodarcza, składająca się z 70—80 przedstawicieli poszczególnych zawodów stanowych, 4. rada poszczególnych państw związkowych.

Dla naszych rozważań interesuje nas tylko organizacja trzeciej rady, t. j. organizacja rady gospodarczej. Jako poszczególne grupy zawodowo-stanowe uznaje konstytucja w art. 48 następujące główne grupy, które wysyłają swych przedstawicieli do rady:

rolnictwo oraz leśnictwo, przemysł i górnictwo, rzemiosło, handel i komunikacja, instytucje pieniężne, kredytowe i ubezpieczeniowe, wolne zawody, służba publiczna (der öffentliche Dicuet). Te 7 grup wybierają swych przedstawicieli i to co najmniej 3 z każdej grupy i delegują ich do rady gospodarczej, której zadaniem jest wydawanie opinji, które w myśl konstytucji przez rząd przekazane będą radzie gospodarczej. W ten sposób realizuje konstytucja austrjacka ideę korporacjonizmu jako organu opinjodawczego dla władzy państwowej. Oprócz tego następnie przedstawiciele rady gospodarczej w ilości 20 na 59 wchodzą

w skład tak zw. sejmu związkowego (Bundestag), który jest organem ustawodawczym.

Tak się przedstawia w myśl konstytucji austrjackiej idea korporacjonizmu katolickiego w praktyce. Oczywiście o żywotności tego korporacjonizmu stanowić będą przepisy wykonawcze oraz realizacja zasad konstytucji w praktyce, która ma nastąpić z dniem 1 listopada 1934 r.

Na zakończenie moich wywodów pragnę podkreślić to co Ojciec Święty powiedział w encyklice Qu. A. o zależności zrealizowania ustroju gospodarczego od uprzedniego odrodzenia moralnego. Dopiero, gdy to odrodzenie moralne będzie dokonane, wówczas organizacja korporacjonizmu da należyte wyniki oraz przyniesie ukojenie ludzkości w trudnościach, które ją obecnie gnębią. Odrodzenie jednakże moralne jest zależnem od tego, aby wszyscy, i to tak mężowie stanu, jak i obywatele państwa, przejęli się zasadami sprawiedliwości i prawdziwej chrześcijańskiej miłości bliźniego i zrozumieli, że życie doczesne jest tylko drogą prowadzącą nas do życia wiecznego i że wobec tego do rzeczy ziemskich nie powinniśmy przywiązywać tego znaczenia, które mu nadawał obecny fałszywy ustrój społeczny. Dlatego też każdy katolik powinien się głęboko przejąć ideą korporacjonizmu i dążyć do tego, aby ideę tę krzewić i rozpowszechniać celem naprawy obecnego ustroju społecznego.

Z KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

Inauguracja.

W dn. 14 października odbyła się inauguracja roku akademickiego 1934/35.

Mszę św. odprawił i przemówienie wygłosił J. E. X. Biskup Marjan Fulman, Wielki Kanclerz K. U. L., w tymczasowej kaplicy, mieszczącej się w jednej z sal wykładowych spowodu przebudowy kościoła uniwersyteckiego.

W sali Piusa XI rektor wygłosił przemówienie sprawozdawcze, dziekan H. Życzyński — wykład o Panu Tadeuszu. Na inauguracji był obecny wojewoda lubelski dr. Rożniecki, prezes Sądu Apelacyjnego Sekutowicz, komisarz Lublina Piechota, przedstawiciel wojska, starosta Olearczyk i liczna publiczność.

Wieczorem tegoż dnia na herbatce w mieszkaniu rektorskiem zebrali się profesorowie i przedstawiciele społeczeństwa lubelskiego. Na zebraniu był obecny J. E. X. Bp M. Fulman i wojewoda p. Dr. Rożniecki.

Przemówienie rektorskie.

Sprawozdanie moje obejmuje rok akad. 1933/34, ale słuszność nakazuje, abym na początku przekroczył te ramy i choć parę słów poświęcił rektoratowi poprzedniemu. Ks. Infułat J. Kruszyński sprawował urząd rektorski w ciągu prawie 9 lat, od dnia 17 czerwca 1925 r. do końca r. 1934. Rektorat ten jest ważnym okresem w dziejach naszej Uczelni, gdyż X. Rektor Kruszyński rozwijał wieloraką działalność. Z ważniejszych wydarzeń tego okresu należy wymienić: zatwierdzenie statutu K. U. L. w r. 1928 i w tymże roku Fundacji Potulickiej, której akt fundacyjny był sporządzony w r. 1925; utworzenie Komisji Egzaminacyjnej na Wydziale Humanistycznym w r. 1925 i przyznanie w r. 1927 równorzędności dyplomom przez nią wydanym; utworzenie Komisyj dla egzaminów rocznych dla prawników i ekonomistów w r. 1927; powstanie Tow. Hedvigianum oraz fundacji stypendjalnej im. Henryka Dembińskiego; wykończenie pawilonu południowego i więcej niż w połowie pawilonu zachodniego, wybudowanie konwiktu dla księży studentów w r. 1931; zebranie poważnej sumy pieniędzy na przebudowę kościoła uniwersyteckiego.

Oto w grubych zarysach ogrom osiągniętych wyników. Wymagało to wiele wysiłków i ofiarnej pracy. Tylko wielkie umiłowanie idei, której służy Uniwersytet Lubelski, dawało ks. Rektorowi Kruszyńskiemu siłę do wytrwałej pracy oraz borykania się z trudnościami i przezwyciężania ich.

W imieniu Uczelni składam X. Rektorowi Kruszyńskiemu szczere podziękowanie.

* * *

W stanie prawnym K. U. L. zaszła w ubiegłym roku akademickim zmiana zasadnicza na skutek wejścia w życie ustawy z dn. 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich.

Ustawa ta zaliczyła prawnie naszą Uczelnię do szkół akademickich i nadała jej osobowość prawną. W oparciu o tę ustawę Minister W. R. i O. P. Janusz Jędrzejewicz przyznał wydziałom prawa i nauk humanistycznych prawo nadawania stopni magistra. Skutkiem tego przestała istnieć komisja egzaminacyjna przy Uniwersytecie Lwowskim dla prawników i ekonomistów naszej Uczelni. Korzystam ze sposobności, aby Kolegom ze Lwowa, członkom tej komisji wraz z jej przewodniczącym Prof. Abrahamem złożyć podziękowanie za pomoc, jaką okazali studentom wydziału prawa i ekonomji K. U. L., umożliwiając im przez kilka lat otrzymywanie dyplomu państwowego.

K. U. L. posiadał przedmiotowe warunki do otrzymania wspomnianych tylko co uprawnień. Otrzymanie ich jednak zawdzięczamy życzliwości Ministra W. R. i O. P. p. Janusza Jędrzejewicza oraz inicjatywie i wytrwałej zapobiegliwości p. prof. Czumy, co Uniwersytet zachowa we wdzięcznej pamięci.

Ta sama ustawa akademicka z r. 1933 wiąże ściślej Uniwersytety z władzami centralnemi. W stosunku do K. U. L. dążność ta wyraziła się w przepisach, przewidujących zatwierdzenie rektora przez P. Prezydenta, a prorektora oraz nauczycieli akademickich i nieakademickich przez Ministra.

Projekt samego statutu Uczelni, dostosowanego do ustawy akademickiej z r. 1933 i do wcześniejszej Konstytucji papieskiej o wydziałach nauk kościelnych, po gruntownych obradach Senat uchwalił w kwietniu ub. r. Wymaga on jeszcze zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską i Ministerstwo W. R. i O. P.

* * *

Personel nauczycielski czterech wydziałów składa się z 45 osób, w tem profesorów zwyczajnych jest 16, nadzwyczajnych 8, zastępców profesorów 14, prowadzących wykłady zlecone 3, lektorów 4.

Z pośród grona profesorów ustąpił X. Dr. Marjan Morawski, profesor wydziału teologicznego, doskonały pedagog i uczony, którego praca na wydziale była tak bardzo pożyteczna.

Na wydziale humanistycznym śmierć zabrała nam prof. Rutkiewicza, wybitnego uczonego i filozofa, wielkiego i usłużnego przyjaciela młodzieży. Jego życie i śmierć były wzorem chrześcijańskiej cierpliwości i nadziei. Jego pamięci oddaliśmy hołd żałobną akademją.

Obok pracy nauczycielskiej i wychowawczej grono nauczycielskie uprawia pracę naukową. Produkcji naukowej nie można mierzyć ilościowo, ale i pod tym względem rok ubiegły przedstawia się dobrze. Poza artykułami w czasopismach ukazały się w książkowem wydaniu następujące prace, które podaję w porządku alfabetycznym autorów:

Prof. L. Białkowski — Lubelska księga podkomorska XV wieku.
X. Prof. St. Czajka — Przedawnienie w prawie karnem kanonicznem.
Prof. I. Czuma — Absolutyzm ustrojowy.
Prof. H. Dembiński — Autonomja celna w najnowszym rozwoju prawa narodów.
Prof. A. Deryng — Akty rządowe Głowy Państwa.
— Kościół i zagadnienie pokoju.
Prof. J. Kamiński — Z przeszłości cechu krawieckiego w Lublinie.
— Rola wojskowa Lublina w dawnej Polsce.
Prof. W. Klonowiecki — Zakład publiczny w prawie polskiem.
— Kontrola wewnętrzna w polskiej administracji rządowej.
Prof. W. Krzyżanowski — Polityka ekonomiczna faszyzmu.
X. Prof. P. Kałwa — Powstanie i rozwój polskiej kolędy jako daniny kościelnej.
Prof. A. Kossowski — Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w w. XVI i XVII.
Prof. Z. Papierkowski — Dowód poszlakowy w postępowaniu karnem.
Prof. M. Popławski — Literackie walory Pamiętników Cezara.
Prof. Cz. Strzeszewski — Znaczenie prawa zmniejszającej się wydajności produkcji rolnej.
— Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.
Prof. H. Życzyński — Problemy wersyfikacji polskiej.
— Lalka Prusa. Odbitka z Prądu.

Naukowa praca Uniwersytetu nie zamyka się w granicach wykładów i pisania. Potrzeba jeszcze ośrodka wymiany i kontroli myśli, ośrodka dyskusji i wspólnych badań. Aby uczynić zadość tej potrzebie na Senacie powzięto inicjatywę założenia Tow. Naukowego K. U. L., które dzięki przychylności władz wojewódzkich uzyskało rejestrację, jako osoba prawna. Było ono założone pod sam koniec ub. r. akad. Mimo to ukazały się w niem już 3 prace: p. prorektora Białkowskiego — Lubelska księga Podkomorska, prof. Życzyńskiego — Lalka Prusa i zast. prof. Strzeszewskiego — Kryzys rolniczy.

* * *

K. U. L. jest też ośrodkiem promieniowania kulturalnego na szersze tereny. Pod jego auspicjami rozwija się Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej i miesięcznik Prąd.

Prąd wydawany jest co miesiąc, z wyjątkiem lipca i sierpnia w objętości do czterech arkuszy druku.

Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej ma Zarząd Główny w Lublinie, składający się przeważnie z profesorów K. U. L. Związek ma oddziały w większych miastach Polski.

Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej w ub. roku akadem. wydało dwie prace:

X. Prof. Niechaj — Oratio liturgica pro defunctis in Ecclesia russa,

Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm. Wyd. II, dokonane po wyczerpaniu pierwszego.

Zarząd T-wa przygotował wielki artykuł do Dictionnaire de theologie catholique o Polsce. Jest to dzieło zbiorowe, napisane przeważnie przez profesorów K. U. L. Praca nad tym artykułem trwała parę lat i tuszymy sobie, że jest dobrze zrobiona. Redaktor Dictionnaire pisał do nas, że rozdział o rozwoju nauk kościelnych w Polsce jest rewelacją dla Zachodu.

W ub. r. ak. T. W. Ch. zaczęło wydawać miesięcznik w zakresie spraw robotniczych p. n. Front Pracy. Doznał on przychylnego przyjęcia.

Wreszcie Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej udzieliło dwóch stypendjów młodym pracownikom naukowym — jedno na studja zagraniczne, drugie — dla poratowania zdrowia.

* * *

W grudniu ub. r., t. j. w okresie, w którym się przeprowadza statystykę, Uniwersytet liczył 899 studentów (jak zwykle, jest to liczba mniejsza od zapisanych).

Z tej liczby 899 studentów zapisało się na teologję — 15, na kanony — 16, na prawo — 559, na ekonomję — 135, na humanistykę — 174.

Liczba studentów wynosiła 623, studentek 276.

Ze wsi pochodziło 346 studentów, z miasta 553, co stanowi wielką przewagę miasta nad wsią.

Rzecz naturalna, że Lublin dostarcza najwięcej studentów, ale Uniwersytet staje się ośrodkiem i dla innych miejscowości. Z Lublina pochodzi 517 studentów, z woj. kieleckiego—67, z lwowskiego — 63, warszawskiego — 26, krakowskiego i tarnopolskiego po 23, z Warszawy — 19, z wołyńskiego i łódzkiego po 16, stanisławowskiego — 15, białostockiego — 11, poleskiego — 6, wileńskiego — 4, poznańskiego — 3, pomorskiego i śląskiego po 1.

Co do wyznania to katolików obrz. łac. było 835, obrz. gr. — 43, prawosławnych — 14, ewangelików — 7.

Język ukraiński jako ojczysty podało 47 osób, rosyjski — 1.

* * *

Ustawa akad. z r. 1933 i związane z nią rozporządzenia wprowadziły bardzo wielkie zmiany do życia stowarzyszeń akademickich.

Cztery są główne cechy tego ustawodawstwa: 1. zniesienie związków międzyuczelnianych i dopuszczenie tylko stowarzyszeń uczelnianych, 2. wzmocnienie nadzoru władz uniwersyteckich w zakresie działalności wewnętrznej, zewnętrznej i finansowej, 3. dopuszczenie do legalizacji wszystkich stowarzyszeń, niesprzecznych z celami Państwa, 4. wprowadzenie wyborów proporcjonalnych do wielkich stowarzyszeń.

Wszystkie stowarzyszenia studenckie K. U. L. dostosowały swój statut do nowych przepisów, żadne nie przeszło na legalizację władz administracyjnych, zyskały legalizację uniwersytecką stowarzyszenia ideowo-polityczne, które jej dotychczas nie posiadały.

Uczelniany charakter stowarzyszeń sprawił, że stowarzyszenia te zyskały niezależność od jawnych i pozorowanych central. Skutkiem tego charakter stowarzyszenia uczelnianego często się różni od charakteru centrali lub pisma ogólnego. Zainteresowały się też stowarzyszenia więcej bliższemi, własnemi zadaniami, niż ogólnemi i dalekiemi, nieraz mało skonkretyzowanemi. Powinno to mieć dodatni skutek, gdyż przyucza młodzież, skłonną do abstrakcyjnych rozważań i do marzeń o nieokreślonych granicach do konkretności, do pozytywnej pracy i liczenia na siebie. Z drugiej strony, zniesienie central pozbawiło młodzież akademicką ogniska koordynacji i współpracy.

Ofiarą uczelnianego charakteru stowarzyszeń padły Tygodnie Społeczne Odrodzenia, które miały taką chlubną i świetną tradycję i były ważnym czynnikiem wyrabiania się świadomości katolicko-społecznej.

K. U. L. pozostawił akademikom swobodę organizacyjną pod warunkiem dostosowania się do przepisów ustawodawstwa akademickiego, przestrzegania wewnętrznego ładu i porządku oraz poszanowania ideałów moralności katolickiej.

Korzystając z tej swobody młodzież stworzyła 30 stowarzyszeń, które według ich zadań i charakteru można podzielić na kilka grup.

Stowarzyszeń naukowych było 12, skupiały one 396 członków i członkiń.

Stowarzyszeń ideowo-wychowawczych było 5, liczyły 203 osoby.

Sodalicje liczyły 99 osób.

4 stowarzyszenia ideowo-polityczne, liczyły 220 członków.

5 Korporacyj skupiło 113 członków.

Bratnia Pomoc skupia wszystkich studentów, bo istnieje przymus należenia. Akad. związek sportowy nie miał ustalonej

sytuacji prawnej ze względu na próbę uzyskania statutu międzyuczelnianego.

Objawem bardzo korzystnym jest to, że stowarzyszenia naukowe skupiły największą liczbę młodzieży, bo 396 osób. Stowarzyszenia te naogół pracowały dobrze, niektóre bardzo dobrze.

Jeżeli do stowarzyszeń ideowo - wychowawczych i sodalicyj dołączyć korporacje, mające zbliżone cele, to stowarzyszenia te liczyły 415 osób, co również jest dodatnim objawem. Świadczy bowiem, że młodzież obok zamiłowania naukowego dba o swe wartości moralne i kulturalne, pragnie swe życie związać z pewnemi ideałami.

Na wyróżnienie zasługuje działalność „Nurtów" ze względu na swą pracę naukowo - kulturalną.

Nowe ustawodawstwo akademickie przewidziało jawną organizację o zamiłowaniach politycznych, dążąc jednocześnie do usunięcia z terenu akademickiego działalności partyjno - politycznej i zależności od obcych w stosunku do Uczelni czynników. Tej niezależności nie udało się całkowicie osiągnąć.

Rozszerzenie uprawnień władz akademickich wobec stowarzyszeń nie wpłynęło hamująco na ich istnienie i działalność. Przeciwnie wyszło im na korzyść. Każda współpraca między młodzieżą a władzami akademickiemi jest oparta na wzajemnem zrozumieniu i życzliwości. Dzięki temu mieliśmy naogół rok spokojny, nie mieliśmy przeszkód w pracy, była atmosfera spokoju, którego potrzeba do pracy naukowej, ideowo-wychowawczej, organizacyjnej.

* * *

Wielkim objawem zrozumienia zadań K. U. L. i poparcia go przez społeczeństwo było to, że Właściciele Listów Zastawnych Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, tworząc olbrzymi Fundusz Stypendjalny dla szkół akademickich w Warszawie, do tych szkół zaliczyli poza Warszawą tylko Uniwersytet Lubelski. Fundusz był uruchomiony dopiero pod koniec drugiego trymestru ub. r. Stypendja są bezzwrotne. Jedenastu studentów z I i II roku otrzymało stypendja po 300 zł., oraz dziesięciu z III r. i IV r. po 210 zł. Stypendja rozdziela Zarząd Fundacji.

P. Minister przyznał 9 stypendjów po 120 zł. miesięcznie w ciągu 10 miesięcy. Stypendja te były rozdzielone po połowie i przyznane 18 osobom. Są to stypendja zwrotne po studjach.

Nadto p. Minister przyznał 8 osobom pożyczki w wysokości 300 zł. — każda zwrotna po studjach.

Z Funduszu im. Henryka Dembińskiego z Przysuchy otrzymał zapomogę doktorant w sumie 450 zł. Funduszem zarządza Uniwersytet.

Z Funduszu Stypendjalnego im. Gołębiowskiego, którym dysponuje Ministerstwo W. R. i O. P., korzystało dwóch studentów.

Dość znaczna liczba studentów korzystała z zapomóg Komitetu Pomocy Mł. Akad., którego prezesem był p. Wojewoda, który znacznie podniósł budżet tego Komitetu.

W Domu Akademickim Senat utworzył kilka stypendjów mieszkaniowych.

Wreszcie liczni studenci otrzymali bezpośrednio od Uniwersytetu zniżki, zwolnienia lub odroczenia opłaty na wszystkich latach.

* * *

Wydatki na utrzymanie K. U. L. wyniosły przeszło 380 tys. zł. Na pokrycie tej sumy wpłynęło z opłat studenckich 100 tys. zł., reszta, przeszło 280 tys. zł., pochodzi z dotacyj diecezjalnych i z ofiarności społeczeństwa katolickiego, w szczególności z ofiarności duchowieństwa. W czerwcu odbyła się w całej Polsce zbiórka na rzecz K. U. L. Wyniki finansowe wyraziły się w cyfrze prawie 37.000 zł. netto. Nie mniej ważna była strona moralna tej akcji. Okazało się, że K. U. L. jest bardzo popularny w całej Polsce, że na jego wezwanie stanęły tysiące osób do pracy. Wielka liczba otrzymanych listów ze wszystkich zakątków Polski, ze wszystkich sfer była pełna serdeczności i zrozumienia idei Katolickiego Uniwersytetu. W wielu miejscowościach udział w akcji wzięli lekarze, prawnicy i nauczyciele.

Tym wszystkim przyjaciołom, a przedewszystkiem Dostojnemu Episkopatowi i duchowieństwu, składam serdeczne Bóg zapłać.

* * *

Pod koniec roku akad. odbyły się wybory do Senatu. Stanowisko prorektora sprawuje prof. Białkowski, stanowisko sędziego — X. Prof. Wiślicki. W skład Senatu wchodzą nadto: od wydziału teologicznego — X. Dziekan Hoemacker i X. Prodziekan Kremer; od wydz. kanonicznego — X. Dziekan Michiels i X. Prodziekan Roth; od wydz. prawa i nauk społ.-ekon. — p. Dziekan Krzyżanowski i prodziekan X. Wiślicki; od wydz. humanistycznego — p. Dziekan Życzyński i prodziekan Popławski.

* * *

Czcigodnym Dostojnikom i drogim gościom dziekuję za obecność na naszej uroczystości.

Młodzież akademicką wzywam do wytężonej pracy. Czas życia akademickiego, to okres studjów i wyrobienia moralnego. Mówi się, że młodzież jest przyszłością narodu; ale nie dlatego, że liczy 19 czy 20 lat, lecz pod warunkiem, że posiądzie gruntowną i zdrową wiedzę oraz ugruntuje się w życiu moralnem. Gruntowna wiedza jest dzisiaj bardziej potrzebna, niż kiedykolwiek, ze względu na gospodarcze, społeczne i polityczne przemiany, dokonujące się w naszych czasach. Podobnież utwierdzenie w sobie zdrowej moralności jest dzisiaj bardziej potrzebne niż kiedykolwiek, bo okres, w którym żyjemy, prądów, które do nas przenikają z całego świata, bardzo łatwo mogą wykoleić i złamać słabe charaktery. Nadto, w ciężkich warunkach materjalnych charakter mocny wyrabia się, słaby — łamie się. W tej pracy zawsze znajdziecie pomoc ze strony swych nauczycieli.

* * *

Rok akademicki 1934/35, a siedemnasty od istnienia uczelni ogłaszam za otwarty.

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr. A. SZYMAŃSKI

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
WŁ. DEPTUŁA

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

Komunikat Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Każdy z nas jest oczywiście i bezwątpienia wielkim patrjotą. Była taka chwila, kiedy każdy odczuł i zrozumiał, że nasz front morski niedość jest zabezpieczony. Powiedzieliśmy w tej sprawie ważkie słowo: Naród musi sam sobie zapewnić bezpieczeństwo przez rozbudowę floty. Podpisaliśmy tomy całe rezolucyj, jesteśmy członkami L. M. K. i postanowiliśmy płacić drobną składkę na Fundusz Obrony Morskiej — aby czasem nie być gorszym od innych.

Ale teraz sprawdźmy za ile miesięcy zalegamy już z temi zadeklarowanemi składkami? — A większość waszych znajomych? — A ich znajomi? — Wielkie sumy rosną z tych zaległości. Jakże powoli postępować będzie budowa tej nowej jednostki bojowej, jeżeli czekać trzeba będzie na każdy wasz grosz?

Wielu z nas nie płaci — bo: pamięć zawodzi, czasem brak czasu, czasem to bezprzykładne nasze lenistwo i nieobowiązkowość i — czyż to warto chodzić co miesiąc do PKO i wpłacać swoje 20—40 groszy na Nr. 30350. Rk. FOM.

Nie, — oczywiście to zła organizacja pracy. Tak nie można i nie trzeba.

Napewno nie odmówilibyśmy, gdyby do nas zapukał ktoś uprzejmy (taki czynny patrjota). Dalibyśmy chętnie, gdyby ktoś przyszedł po to. Taka już nasza leniwa natura.

Apelujemy więc do wszystkich obywateli świadomych swoich obowiązków i praw, aby ławą stanęli do pracy. Brak nam ludzi chętnych, którzy zapukaliby raz w miesiącu do wszystkich mieszkańców w każdym domu naszego miasta. Nie może nikogo zabraknąć. Każdy kto ma choć kilka godzin w miesiącu wolnych — niech je przeznaczy na wielką sprawę Obrony Morskiej.

Czekamy więc na waszą dobrą wolę i czyn prawdziwie obywatelski. Każdy może być Mężem Zaufania: i piękna pani, która się nudzi i student, który szuka znajomości i administrator domu inkasujący komorne, w sklepie postawcie znaczki, każcie nam za rozmowy telefoniczne płacić na F. O. M., opodatkujcie wszystkie drobne usługi, jakie wyrządzacie tak chętnie swemu otoczeniu — wszystko na obronę naszego najdroższego klejnotu w koronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bo ten kto deklaruje górne hasła, a nie stawia czynów za niemi — ten wystawia czeki bez pokrycia. A jakże łatwo spełnić taki drobny, a doniosły ważnością czyn obywatelski.

Czekamy na was — przyjdźcie do nas sami i przyprowadźcie wszystkich swoich znajomych.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

Dziesięciolecie Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów na Rzplitą Polską, 1924—1934. Poznań, s. 88, większego formatu.

L. Caro, Własność prywatna. Jej utrzymanie czy ograniczenie? Referat. Lwów, 1933 s. 24.

L. Caro, Zmierzch kapitalizmu. Odbitka z Dziennika Poznańskiego. Poznań s. 48.

Dr. J. Kamiński, Rola wojskowa Lnblina w dawnej Polsce. Lublin, Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie. Praca Komisji Historycznej Nr. 5 s. 22.

Rocznica Polskiego Radja I, 1933. Warszawa, s. 130.

Dr. R. Langchamps de Berier, Zobowiązania. Lwów, Gubrynowicz, zeszyt 1 i 2, s. 216.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.